



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 4 listopada 2021 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 257.9841, 1

Nakład 74 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Donos na Ziobrę i Świączkowskiego

Czas do Hagi

Międzynarodowy Trybunał Karny zajmuje się już sprawą masowego zatrzymywania przeciwników politycznych PiS, a zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa dotyczyć będzie Zbigniewa Ziobry i Bogdana Świączkowskiego

Wojciech Czuchnowski

– Chcemy pokazać, że społeczeństwo nie jest bezradne i że jest instytucja, która może powstrzymać bezprawne działania władzy. Nieuzasadnione zatrzymania, wywołanie ludzi w nieznane miejsca, pozbawianie ich kontaktu z prawnikiem i zastraszanie to od 2015 r. stała praktyka. Chcemy położyć temu tamę – mówi „Wyborczej” mecenas Jacek Dubois.

W ramach sygnalizacji

To on wraz z adwokatami Romanem Giertychem i Mikołajem Pietrakiem zajmują się zawiadomieniem do MTK o popełnieniu przestępstwa przez ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobrę oraz jego zastępcę, prokuratora krajowego Bogdana Świączkowskiego, a także „nieustalonych na razie osób współodpowiedzialnych”.

Informację o rozpoczęciu sprawy Trybunał dostał 21 października. I już się nią zajmuje w ramach tzw. sygnalizacji. To wstępna część procedury – MTK wyznaczył urzędnika do kontaktu z zawiadamiającymi prawnikami. Może też podejmować pierwsze czynności sprawdzające.

Po otrzymaniu głównego zawiadomienia Trybunał podejmie decyzję o wszczęciu bądź odmowie wszczęcia śledztwa. Ale już w tej wstępnej fazie może wezwać Ziobrę i Świączkowskiego do złożenia wyjaśnień, nawet w formie przesłuchania. Muszą się wtedy stawić, nie chroni ich bowiem za-



Jeśli Trybunał wezwie Ziobrę i Świączkowskiego do złożenia wyjaśnień, będą się musieli stawić, bo nie chroni ich żaden immunitet

den immunitet. A gdyby odmówili lub nie odpowiedzieli na wezwanie, prokurator MTK może wydać nakaz ich zatrzymania i doprowadzenia.

Nasz kraj już odpowiada przed Trybunałem w Hadze, który zajmuje się zbrodniami przeciwko ludzkości, w sprawie tajnego więzienia, które w 2002 r. rząd SLD pozwolił Amerykanom zorganizować w Starych Kiejkutach. Agenci CIA przetrzymywali tam i torturowali osoby podejrzewane o terroryzm.

„Stworzenie systemu zatrzymań”

Jak do zbrodni przeciwko ludzkości mają się represje, które rząd PiS stosuje wobec swoich przeciwników? Wyjaśnia to prof. Artur Nowak-Far, były wiceszef MSZ, który brał udział w pracach nad rozszerzeniem uprawnień Trybunału i uczestniczył w procedurach

poprzedzających wszczęcie przez MTK sprawy „polskiego więzienia CIA”.

Prof. Nowak-Far wskazuje na art. 7 ust. 1 statutu Trybunału: przestępstwo uwięzienia lub innej formy poważnego pozbawienia wolności fizycznej w warunkach naruszenia fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego; prześladowania jakiegokolwiek dającej się zidentyfikować grupy lub społeczności (ugrupowania) z uwagi m.in. na poglądy polityczne ich członków; wymuszone siłowo znikanie osób.

Złe praktyki

Statut Trybunału w Hadze może być zastosowany także do ścigania za tzw. areszt wydobywczy – nagminną w Polsce praktykę przetrzymywania podejrzanych osób w celu wymuszenia zeznań albo obciążenia zeznaniami innych w zamian za wyjście na wolność.

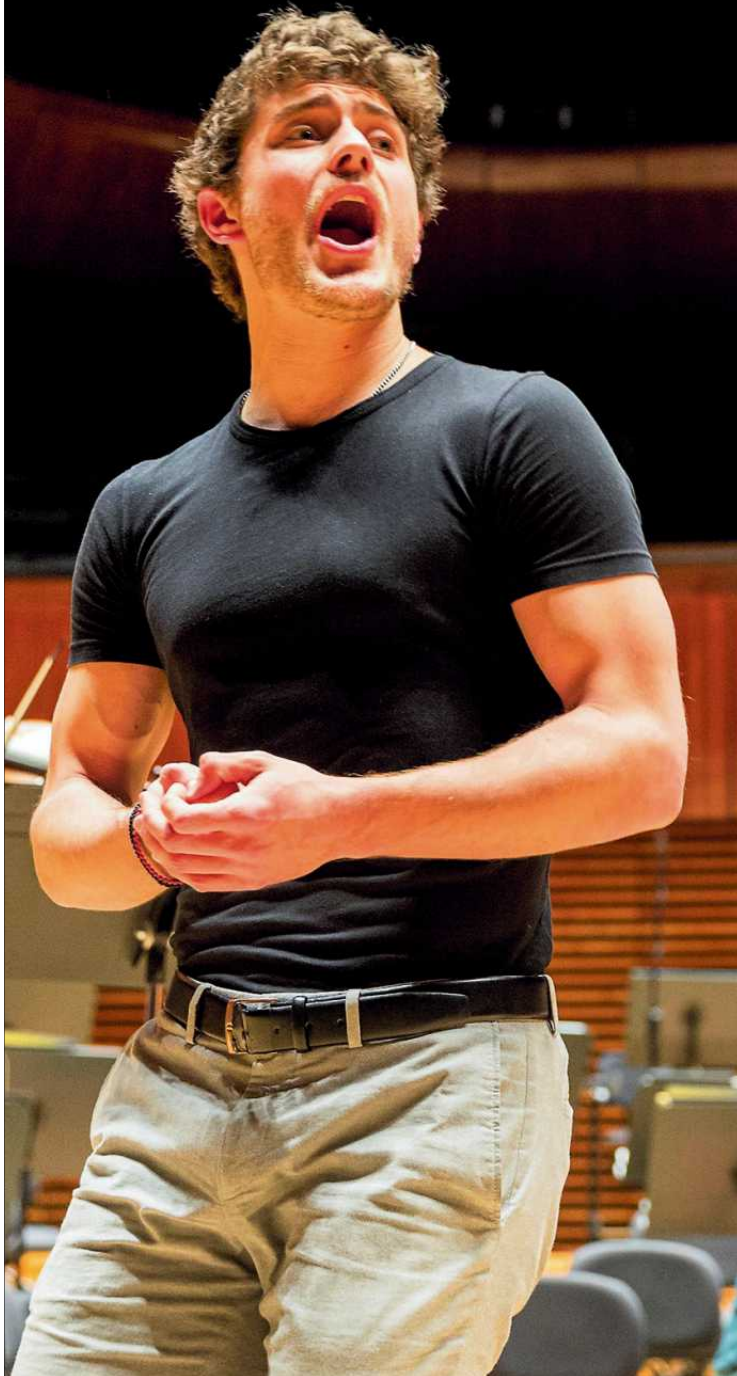
Według prof. Nowaka-Fara chodzi tu o „ustanowienie systemu długotrwałego aresztu osób podejrzanych o dokonanie wybranych czynów zabronionych – w zakresie wykraczającym poza obiektywne potrzeby procesowe, zmierzającego do wytworzenia na poddanych takiemu aresztowi presji, która ma skłaniać ich do złożenia określonych zeznań”. Chodzi też o stworzenie „systemu zatrzymań, który może być interpretowany przez osoby poddane jego działaniu jako system krótkotrwałych porwań osób podejrzanych o naruszenia porządku publicznego, co przejawia się tym, że takie osoby są zatrzymywane na czas potrzebny do ich wywiezienia do miejsc odległych od miejscowości, w których zostały one zatrzymane lub w których mieszkają, i pozostawienia ich tam w porach umożliwiających nieutrudniony lub nie nadmiernie utrudniony powrót do miejsca zamieszkania”.

• Czytaj ► 6

Kultura

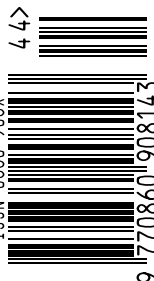
TRZECIA PŁYTA JAKUBA JÓZEFA ORLIŃSKIEGO

„Anima Aeterna” potwierdza doskonałą formę polskiego kontratenora, który 23 listopada debiutuje w Metropolitan Opera w Nowym Jorku ► 16



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Opinie

Nowe oblicze prezesa

Lider PiS nie jest zakładnikiem nacjonalistycznych i katolickich ekstremistów. On sam już jest takim ekstremistą. To polityk, który przeszedł długą drogę. Im jest starszy, tym bardziej postrzega

świat w kategoriach zero-jedynkowych i nie przyjmuje racjonalnych argumentów. Utwierdza się w przekonaniu, że im ostrzejsza wojna światopoglądowa zostanie wywołana, tym więcej zyska ► 14

Decyzja RPP

Stopy znowu w górę

RPP zdecydowała o podwyższeniu stóp procentowych – aż do 1,25 proc. Ale i tak nie uda się zahamować wzrostu cen ► 12



Anna J.
Dudek



To nie biologia, to ideologia

Rok temu Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej uznał, że wynikająca z ustawy przesłanka embriopatologiczna pozwalająca na terminację ciąży w przypadku uszkodzeń i/lub wad płodu jest niezgodna z konstytucją. Ta decyzja sprawiła, że aborcja właściwie stała się nielegalna i dla Polek nieosiągalna. Dokładnie 11 miesięcy po kuriozalnej decyzji TK i na jej skutek zmarła ciężarna kobieta. Pani Izabela. 30-letnia żona i mama. Zmarła, bo lekarze czekali, aż płód, który nosiła, obumrze. Kiedy to się stało, na ratunek dla kobiety było za późno. Zmarła w wyniku wstrząsu septycznego.

Szef Ordo Iuris uważa, że „sprawa jest jasna”, bo „albo był błąd medyczny, ale go nie było”, a „najłatwiej obwiniać prawo”. Tak. Jeśli prawo jest wadliwe, zle i ideologiczne, jak ten absurdalny wyrok TK Przyłębskiej – tak. To prawo kosztuje życia.

Głos zabrał też jeden z czołowych złotoustych polityków PiS Marek Suski: „To, że ludzie umierają, to jest biologia. Zdarzają się rzeczywiście błędy lekarskie, zdarzają się po prostu osoby chore i, niestety, wciąż czasem przy porodach kobiety umierają. To nie jest rzecz, która się nie zdarza. Nikomu tego

nie życzymy, ale z całą pewnością nie ma to żadnego związku z jakąkolwiek decyzją trybunału”.

Panie Suski, jaka wielka szkoda, że po raz kolejny nie skorzystał pan z szansy zachowania milczenia.

Tak, ludzie umierają. Polecam panu jednak lekturę raportu ONZ przygotowanego pod przewodnictwem UNICEF i Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Wynika z niego, że dzięki dostępowi do niedrogiej i odpowiedniej jakości opieki medycznej liczba kobiet i dzieci, które umierają przy porodzie, jest najniższa w historii. Tak skomentował to dyrektor generalny WHO dr Tedros Adhanom Ghebreyesus: „W krajach, które zapewniają wszystkim bezpieczną, niedrogą i wysokiej jakości opiekę medyczną, kobiety i dzieci mogą przetrwać i prawidłowo się rozwijać (...). To jest siła powszechnej opieki medycznej”.

My, Polki, tego dostępu nie mamy. Teraz będziemy się bały trafić do szpitala. Zająć w ciążę. A z powodu kolejnego projektu fundamentalistów, który właśnie trafił do Sejmu, który zrównuje aborcję z zabójstwem, będziemy się bały wyrzucać zakrwawione podpaski.

Powie nam pan: „Trudno, umierajcie”? „To biologia jest, nie ma co histeryzować”?

Spojrzy pan w oczy mężowi pani Izabeli i jej córeczce i to powtórz? Z tą wielką pewnością, że och, tak się składa, no ludzie umierają, to jest biologia, a chore i nieludzkie prawo, które wysmażyliście, nie ma na to wpływu?

Otóż ma. Stworzyliście prawo, które zabija. To nie biologia. To ideologia. A panu zostaje tylko milczenie. ●



*Afera mailowa pokazuje,
że Polską nie rządzą rząd ani
fachowcy, ale dziwni magicy
od PR-u, od tworzenia zwykłej
propagandy*

ARKADIUSZ MYRCHA
poseł PO

Kenia, rezerwat Ol Pejeta Ostatnie dwa nosorożce



FOT. BIORESQUE / JAN ZWILLING

Na świecie zostały zaledwie (te) dwa nosorożce białe. To samice, ale naukowcy wierzą, że dzięki zamrożonej spermie ostatniego samca ten gatunek uda się uratować. Zamierzają wykorzystać technikę sztucznego zapłodnienia. Żyjącym w Afryce kolosom zagładę przyniósł apetyt na ich rogi – medycyna chińska przypisuje im niemal cudowne właściwości

Więcej zdjęć z Polski i ze świata na Wyborcza.pl/zdjecia

Ćma z Madagaskaru



CM

Taką długość ma ssawka odkrytej na Madagaskarze ćmy.

Wiele kwiatów ma bardzo głębokie kielichy, więc owadom trudno się dostać do nektaru. Już 150 lat temu Karol Darwin przypuszczał, że muszą być owady o długiej ssawce, ale brakowało dowodów na istnienie.

Wbrew alibi



Mimo alibi sąd uznał, że Daniel jest winny, i skazał go na 2,5 roku więzienia. I choć adwokat i detektyw znaleźli nowych świadków oraz dowody, śledztwa nie wznowiono

► 18-19

Michelle Wu Córka imigrantów zdobyła Boston

Głosami młodych, lewicowych mieszkańców, Azjatów, Latynosów i czarnych foteł wywalczyła 36-letnia prawniczka z Partii Demokratycznej Michelle Wu. Córka imigrantów z Tajwanu będzie nie tylko pierwszą kolorową osobą, ale i pierwszą kobietą, która pokieruje miastem. Od lat 30. XX wieku Bostonem rządili mężczyźni o irlandzkich lub włoskich korzeniach.

Wu ma bliskie kontakty ze znaną lewicową senatorką z Massachusetts i była kandydatką w prawyborach Elizabeth Warren, która była jej profesorką na uczelni. W 2012 r. Wu pracowała w jej sztabie wyborczym. Potem dostała się do rady miasta, gdzie forsowała różne inicjatywy uznawane w USA za lewicowe, od urlopów wychowawczych dla pracowników miejskich po zakaz torebek plastikowych czy ochronę mokradel. Jest zwolenniczką „zielonego nowego ładu” dla Bostonu, a także zniesienia opłat za komunikację miejską i kontroli poziomu czynszów.



FOT. JOSH REYNOLDS/AP

Nowa burmistrz przybyła do miasta, by studiować na Harvardzie. Urodziła się i wychowywała na południowych przedmieściach Chicago. Będzie pierwszą od 1925 r. osobą zarządzającą Bostonem, która urodziła się poza jego granicami.

Pokonała reprezentując centrowe skrzydło Demokratów 47-letnią radną Annissę Essaibi George, mieszkankę Bostonu z krwi i kości, która ma polsko-tunezyjskie korzenie. ●

Maciej Czarnecki

O wyborach w USA ►10

Jutro w „Wyborczej”

Pocztówka

Pozdrowienia z przyszłości

Szczecińska filharmonia pod wodą, susza w Warszawie, wyschnięta Wisła pod Wawelem... Nie dopuścimy do katastrofy.

Wspólnie z Greenpeace'em – zachęcamy, by dołączoną do „Wyborczej” kartkę wysłać na adres kancelarii premiera.



Tylko Zdrowie

Krwawienie z nosa

Przyczyny krwawienia z nosa mogą być bardzo różne. Krwotoki mogą być wynikiem przemęczenia, urazu, zapalenia błony śluzowej, ale też innych poważniejszych chorób. Jak diagnozować i leczyć krwawienie z nosa?



Potrzebujemy **zielonej przyszłości** o **czzerwonym sercu!**

**Działania na rzecz klimatu i sprawiedliwość
społeczna muszą iść w parze podczas
szczytu klimatycznego ONZ COP26 w Glasgow**

**Wzywamy światowych przywódców do przekucia
obietnic w czyny, od tego zależy nasza przyszłość!**

Chcemy:

**Przyspieszenia zielonej transformacji w celu utrzymania globalnego ocieplenia poniżej 1,5°C
Nowego zrównoważonego modelu gospodarczego, który nikogo nie będzie pozostawiał w tyle
Europy, która dalej daje przykład i przewodzi w walce ze zmianami klimatycznymi**

Stajemy po Twojej stronie, aby tak się stało!

Iratxe García Pérez

Przewodnicząca grupy politycznej Socjalistów i
Demokratów w Parlamencie Europejskim

Robert Biedroń

Poseł do Parlamentu Europejskiego
Przewodniczący polskiej delegacji Socjalistów i
Demokratów w Parlamencie Europejskim



Grupa Postępowego Sojuszu
Socjalistów & Demokratów
w Parlamencie Europejskim



Polskie Noble 2021

Nagrody za przesuwanie

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej po raz 30. przyznała nagrody, które są uważane za najważniejsze wyróżnienie naukowe w Polsce. Nieoficjalnie zwane są polskimi Noblami. W tym roku laureatami zostali: prof. Bożena Kamińska-Kaczmarek, prof. Jacek Jemielity, prof. Grzegorz Pietrzyński i prof. Cezary Cieśliński.

Piotr Cieśliński

„Polskie Noble” są przyznawane od prawie dwóch dekad za „szczególne osiągnięcia i odkrycia naukowe, które przesuwają granice poznania i otwierają nowe perspektywy poznawcze, wnoszą wybitny wkład w postęp cywilizacyjny i kulturowy naszego kraju oraz zapewniają Polsce znaczące miejsce w podejmowaniu najbardziej ambitnych wyzwań współczesnego świata”.

Nagrody są przyznawane w czterech obszarach badań, a ich wysokość to 200 tys. zł. Oto kto i za co otrzymał je w tym roku:

Prof. Bożena Kamińska-Kaczmarek z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN w Warszawie za „odkrycie mechanizmów, które powodują, że glejaki złośliwe tak przeprogramują komórki odpornościowe, aby wspierały rozwój tych nowotworów mózgu”

Prof. Jacek Jemielity z Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego za „opracowanie chemicznych modyfikacji mRNA jako narzędzi do zastosowań terapeutycznych i badań procesów komórkowych”

Nauki o życiu i o Ziemi

I Bożena Kamińska urodziła się w 1961 r. w Bielsku Podlaskim. Po ukończeniu studiów na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego zrobiła doktorat w dziedzinie biochemii w Instytucie Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego, z którym jest związana do dzisiaj. Uzyskała tam stopień doktora habilitowanego, a w 2003 r. tytuł profesora nauk biologicznych.

Specjalizuje się w biologii molekularnej i neurobiologii.

Uczona wykazała, że nowotwór produkuje sygnały, które zmieniają właściwości mikrogleju i powodują, że zamiast zwalczać nowotwory, komórki te wspierają rozwój guza, blokując też odpowiedź przeciwnowotworową.

To odkrycie otworzyło nową drogę w dziedzinie badań nad guzami mózgu, a wiele laboratoriów na całym świecie rozpoczęło prace nad biologią mikro-



FOT. ONEHD/ARCHIWUM FNP

gleju w guzach mózgu i przerzutach do mózgu.

Złośliwy glejak to najczęstszy nowotwór mózgu, który ze względu na szybkie rozprzestrzenianie się w mózgu jest trudny do usunięcia chirurgicznego, bardzo odporny na standardową terapię, zwłaszcza w przypadku starszych pacjentów. Z kolei mikroglej to komórki odpornościowe stale obecne w ośrodkowym układzie nerwowym, które wspierają jego prawidłowe działania i uczestniczą w pro-

cesach ochrony przed patogenami, inicjując odpowiedź odpornościową organizmu. Ich udział we wspieraniu rozwoju glejaka nie był wcześniej poznany.

Dokonania uczzonej już przyczyniły się do opracowania zaawansowanych terapii w leczeniu glejaka i mogą dać początek kolejnym.

Celując w różne populacje makrofagów, można będzie w przyszłości zahamować rozwój guza lub odpowiednio zmobilizować układ odpornościowy chorego do walki, by mógł zwalczyć nowotwór. Prof. Kamińska-Kaczmarek pracuje m.in. nad specjalistyczną platformą do kompleksowej diagnostyki i spersonalizowanej terapii w neuroonkologii.

Jej odkrycia mają znaczenie nie tylko w leczeniu glejaków – wadliwe działanie mikrogleju występuje również w chorobie Alzheimera i może odpowiadać za różnorodne zaburzenia neurologiczne i neurodegeneracyjne. ●

Nauki chemiczne i o materiałach

Jacek Jemielity urodził się w 1973 r. w Wysokiem Mazowieckim. Ukończył studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, tam też uzyskał stopień doktora i habilitację. Pracował również w Zakładzie Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej na Wydziale Fizyki UW. Doświadczenie badawcze zdobywał także m.in. we francuskim Institute of Structural Biology i fińskim Uniwersytecie w Turku. Tytuł profesora otrzymał w 2020 r.

Jest wynalazcą rozwiązań chronionych na całym świecie 9 patentami bądź zgłoszeniami patentowymi (dwa z nich wykupione zostały przez firmę BioNTech, cztery przez ExploRNA Therapeutics).

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej nagrodziła go za opracowanie chemicznych modyfikacji mRNA, czyli informacyjnego mRNA (ang. messenger RNA), które nazywane jest komórkowym przepisem na białko. Jest to rodzaj kwasu rybonukleinowego, który powstaje w jądrze komórki. Zawiera skopiowany z DNA frag-



FOT. ONEHD/ARCHIWUM FNP

ment kodu, który zawiera przepis na budowę konkretnego białka. Wyprodukowanie białka jest już zadaniem rybosomów, do których mRNA trafia po opuszczeniu jądra komórkowego.

Badania pokazały, że odpowiednio zaprojektowane mRNA można dostarczyć do komórki, aby organizm mógł wyprodukować na jego podstawie konkretne białko. Otworzyło to drogę do prac nad szczepionkami i terapiami rozmaitych chorób.

Cząsteczka mRNA to pojedyncza nić złożona z nukleotydów (cegiełek budujących kwasy nukleinowe) i zakończona

z obu stron w charakterystyczny sposób. Na jednym z jej końców (tzw. końcu 5') znajduje się struktura nazywana czapeczką, a na drugim końcu (3') – ogon poliA. Badania prof. Jacka Jemielitego dotyczyły modyfikacji czapeczki mRNA.

Jeden z wynalazków prof. Jemielitego jest obecnie stosowany w kilkunastu badaniach klinicznych nad leczniczymi szczepionkami przeciwnowotworowymi, które są podawane jako lek osobom chorującym na nowotwór. Szczepionki te mają powodować, że układ immunologiczny będzie lepiej rozpoznawał zmiany nowotworowe i je niszczył.

Kolejnym obszarem zastosowania mRNA są szczepionki przeciwwirusowe, już stosowane przeciwko koronawirusowi SARS-CoV-2. Obecnie trwają też prace nad szczepionkami mRNA przeciwko wirusowi zika lub grypie. Możliwe są też zastosowania w terapii genetycznych chorób rzadkich, takich jak rdzeniowy zanik mięśni (SMA) czy mukowiscydoza, a także przeciwko chorobom bakteryjnym, a nawet w medycynie regeneracyjnej. ●

Nauki matematyczno-fizyczne i inżynierskie

Prof. Grzegorz Pietrzyński z Centrum Astronomicznego im. M. Kopernika PAN w Warszawie za „precyzyjne wyznaczenie odległości do Wielkiego Obłoku Magellana”

Grzegorz Pietrzyński urodził się w 1971 roku w Nowym Dworze Mazowieckim. W 1995 roku ukończył astronomię na Uniwersytecie Warszawskim, cztery lata później tam się doktoryzował, w 2006 uzyskał habilitację, a w 2014 roku – tytuł profesora nauk fizycznych. Obecnie pracuje w Centrum Astronomicznym im. M. Kopernika PAN w Warszawie.

Jest światowym ekspertem w dziedzinie pomiarów odległości kosmicznych. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

nagrodziła go za precyzyjne wyznaczenie odległości do Wielkiego Obłoku Magellana.

Pomiar odległości bezwzględnych jest jednym z największych problemów w kosmologii. Wielki Obłok Magellana (WOM) to galaktyka satelitarna zlokalizowana najbliżej Drogi Mlecznej i najważniejszy kalibrator kosmicznej skali odległości, wzorzec odległości we Wszechświecie. Aby dokonywać pomiarów najbardziej odległych obiektów, na początku naukowcy muszą precyzyjnie zmierzyć dystans właśnie do Wielkiego Obłoku Magellana.



FOT. ONEHD/ARCHIWUM FNP

Ten dystans stanowi obecnie podstawę do prawie wszystkich empirycznych wyznaczeń tzw. stałej Hubble’a za pomo-

cą supernowych. Z kolei wartość parametru Hubble’a jest konieczna, aby móc poznać ewolucję naszego Wszechświata i badać istotę ciemnej energii. Każde udoskonalenie tego parametru prowadzi do kolejnych odkryć i ważnych ustaleń.

Prof. Pietrzyński zmierzył odległość do Wielkiego Obłoku Magellana z największą jak dotąd dokładnością – wynoszącą 1 proc. Z jego ustaleń wynika, że WOM znajduje się w odległości 49,59 kiloparseków, czyli ok. 161 tys. lat świetlnych od Ziemi. Dzięki temu można było wyznaczyć stałą Hubble’a z dokładnością około 3 proc. ●

granic

Nauki humanistyczne i społeczne

Prof. Cezary Cieśliński
z Wydziału
Filozofii
Uniwersytetu
Warszaw-
skiego za
„rozwiązanie
kluczowych
problemów
deflacioni-
stycznej teorii
prawdy”

4 Cezary Cieśliński urodził się w 1965 r. w Warszawie. Doktorat z filozofii na Uniwersytecie Warszawskim uzyskał w 1999 r., habilitację – w 2010 r., a tytuł profesora – w 2021 r. Jego zainteresowania naukowe dotyczą logiki matematyczno-filozoficznej, teorii modeli, teorii prawdy i filozofii języka. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Logiki na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest autorem dwóch monografii i kilkudziesięciu artykułów. W 2019 r. otrzymał Nagrodę Naukową I Wydziału PAN w dziedzinie filozofii im. Tadeusza Kotarbińskiego oraz Nagrodę Naukową im. Jana Łukasiewicza Polskiego Towarzystwa Logiki i Filozofii Nauki. Obie za monografię dotyczącą deflacionistycznej teorii prawdy pt. „The Epistemic Lightness of Truth”. Prof. Cieśliński należy do światowej czołówki specjalistów w zakresie badań nad teorią prawdy. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej doceniła go za rozwiązanie kluczowych problemów tzw. deflacionistycznej teorii prawdy, której zwolennicy opowiadają się przeciwko mnogości najróżniejszych definicji prawdy. Ustaleniem definicji pojęcia prawdy filozofowie zajmowali się od czasów starożytności. Twórcą klasycznej definicji prawdy – według której to zgodność treści sądu z rzeczywistym stanem rze-



FOT. ONEHD/ARCHIWUM.FNP

czy, którego ten sąd dotyczy – był Aristoteles. Do tej pory ujęcie pojęcia prawdy nastrocza wiele trudności, a przez wieki powstało wiele definicji prawdy. Prof. Cieśliński wniósł przełomowy wkład w prace w tej dziedzinie, a jego nagradzana monografia „The Epistemic Lightness of Truth” z 2017 roku znacząco przyczyniła się do rozwoju „deflacionizmu”. W nawiązaniu do tytułu pracy prawdę można określić jako „lekką”. Zgodnie z myślą przewodnią tej monografii: prawda jest raczej narzędziem do dokonywania generalizacji niż istotną cechą np. wypowiedzi. Wyrażana przez kogoś myśl, aby była prawdziwa, nie musi wcale strukturalnie odzwierciedlać stanu rzeczy w świecie. Tegoroczny laureat pokazuje, że logika pozwala na precyzyjne formułowanie złożonych idei filozoficznych. Jego monografia stanowi przykład połączenia matematyki i filozofii. ●

Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

- Nagrody, zwane „polskimi Nobelami”, są przyznawane od 1992 r. Grono laureatów, łącznie z tegorocznymi zdobywcami Nagrody, liczy już 110 osób. Są wśród nich tak wybitne uczone i uczeni, jak Timothy Snyder, Marcin Drąg, Andrzej Trautman, Jadwiga Staniszkis, Karol Modzelewski, Andrzej Paczkowski, Anna Wierzbicka, Ewa Wipszycka, Karol Myśliwiec, Tomasz Dietl, Andrzej Jajszczyk, Elżbieta Frąckowiak, Krzysztof Matyjaszewski, Jan Strelau, Jerzy Szacki, Andrzej Szczekliki, Piotr Sztompka, Andrzej Udalski.
- Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 7 grudnia i będzie transmitowana online.

Piotr Cieśliński

Nie tylko Kopernik

Kiedy pyta się Polaków o to, których polskich naukowców znają, od lat wymieniają tylko Mikołaja Kopernika i Marię Skłodowską-Curie. Tymczasem mamy wspaniałych uczonych, którzy są w czołówce nauki światowej, czego dowodzi tegoroczne rozdanie Nagród Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Każdy z laureatów jest w swojej dziedzinie liderem na skalę światową. Prof. Pietrzyński mierzył się (dosłownie) z jednym z największych problemów w kosmologii, m.in. przyczynił się do precyzyjnego zmierzenia stałej Hubble’a, która opisuje tempo rozszerzania się Wszechświata. Prof. Cieśliński [zbieżność nazwisk przypadkowa] jest kontynuatorem wspaniałej tradycji lwowsko-warszawskiej szkoły logiki i filozofii, liczącej się w świecie.



To nie są nagrody dawane po znajomości, kapituła konkursu wyłania laureatów na podstawie opinii niezależnych recenzentów

W internetowych komentarzach do tych nagród nasi czytelnicy gratulowali laureatom, ale też pytali: „Wszystko ładnie, pięknie, ale co z tego ma przeciętny Kowalski?” albo „No i co z tego? Nie potrafimy z tego w żaden sposób skorzystać, np. zrobić leku”.

Ale to nieprawda! Badania prof. Bożeny Kamińskiej-Kaczmarek już przyczyniły się do opracowania zaawansowanych terapii w leczeniu glejaka. Wynalazek prof. Jemielitego jest stosowany w badaniach klinicznych nad szczepionkami przeciwnowotworowymi, a jeden z jego patentów za duże pieniądze kupiła firma BioNTech, która opracowała szczepionkę mRNA przeciwko COVID-19.

To nie są nagrody dawane po znajomości, kapituła konkursu wyłania laureatów na podstawie opinii niezależnych recenzentów, głównie z zagranicy. Naprawdę nie mamy się czego wstydzić, możemy być z nich dumni.

Warto też docenić Fundację na rzecz Nauki Polskiej, która od prawie trzech dekad przyznaje te nagrody. To niezależna, samofinansująca się instytucja pozarządowa typu non profit, która od 1991 r. realizuje misję wspierania naukowców. Jest największym w Polsce poza budżetem państwa źródłem finansowania nauki.

W czasach, kiedy minister Przemysław Czarnek ręcznie steruje punktacją czasopism, od której zależy pozycja polskich uczonych, instytucji i finansowanie ich badań (a dowartościowuje przede wszystkim teologię i prawo kanoniczne), polskie Noble jeszcze bardziej zyskują na renomie i wartości. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Raport o polskim Kościele

- Mapa wpływów, czyli układy wewnątrz Episkopatu
- Wspólna taca. Ile budżet państwa wydaje na Kościół



Ziobro i Świączkowski przed Trybunał w Hadze

Międzynarodowy Trybunał Karny zajmuje się już sprawą masowego zatrzymywania przeciwników politycznych PiS, a zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa dotyczyć będzie Zbigniewa Ziobry i Bogdana Świączkowskiego. W tym postępowaniu nie chroni ich żaden immunitet.

Wojciech Czuchnowski

Mecenas Jacek Dubois przypomina, że zgodnie ze statutem MTK „obywatele polscy są chronieni przed każdym działaniem państwa, również polskiego, które polega na pozbawianiu wolności grupy ludzi w ramach systematycznego, świadomego ataku motywowanego politycznymi poglądami tych osób”.

– Od 2016 r. byłem świadkiem wielu bezprawnych interwencji policji, zatrzymań, prób aresztowania, wymuszania określonych zeznań, których celem było obciążenie przeciwników politycznych władzy. Oczywiście zawsze jako prawnicy mogliśmy składać zażalenia na postanowienia o zatrzymaniu oraz skargi na nadużywanie władzy przez funkcjonariuszy. Najczęściej sądy przyznawały rację pokrzywdzonym, stwierdzając, że doszło do przekroczenia uprawnień. Tylko co z tego, kiedy nie wiązało się to z żadnymi konsekwencjami dla sprawców, ich szefów ani z zakończeniem takich praktyk oraz ukaraniem winnych – tłumaczy mec. Dubois.

– To jest system, który instytucję zatrzymania, służącą przecież do konkretnych celów procesowych, zamienił w formę represji wobec przeciwników władzy. Ziobro widzi, że nie może liczyć na to, że sądy będą zatwierdzać wnioski o areszt, więc działa w zakresie tej władzy, jaką obecnie dysponuje. Zatrzymanie, siłowe doprowadzenie, nagłośnienie tego w mediach to filary systemu, który opiera się na zasadzie „3 zet”: zatrzymać, zastraszyć, zniszczyć – opowiada mec. Giertych.

Mec. Dubois podkreśla: – Nie pomagają wyroki sądów, nie pomagają interwencje poselskie czy niezależne komisje. Wygląda na to, że w aparacie władzy powstała grupa, która systemowo nadużywa swoich uprawnień i jest pewna swojej bezkarności. W ramach systemu, który obecnie mamy w Polsce, nie można tego zmienić, dlatego postanowiliśmy się odwołać do instancji niezależnej od władzy krajowej. Tym bardziej że sądy, które obecnie stanowią jedyną ostoję sprawiedliwości, są zastraszane, a sędziowie poddawani represjom.

• Trybunał może wezwać Ziobrę i Świączkowskiego do złożenia wyjaśnień, nawet w formie przesłuchania. Gdyby odmówili, prokurator MTK może wydać nakaz ich zatrzymania i doprowadzenia

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdy w kraju nie działa prawo

Rok temu Giertych sam został spektakularnie zatrzymany przez CBA i mimo że stracił przytomność w trakcie rewizji, próbowano mu postawić zarzuty. Sądy w kilku instancjach orzekły, że działania służb były „bezprawne i nielegalne”, a zarzuty przestępstw gospodarczych sprzed lat, jakie miano mu przedstawić, nie mają żadnych podstaw.

Mimo to prokuratura próbowała pozbawić Giertycha prawa wykonywania zawodu (odwieszono go dopiero po wyroku sądu), a Ziobro ze Świączkowskim dalej nazywają go „podejrzany”. Na dodatek sędziowie, którzy orzekali w sporze Giertycha z prokuraturą, byli wzywani przed oblicze rzecznika dyscyplinarnego.

15 stycznia 2021 r. Adam Bodnar, ówczesny rzecznik praw obywatelskich, skierował pismo do premiera Mateusza Morawieckiego. Podkreślał, że działania organów ścigania wobec Giertycha ukazują „niezmiernie niebezpieczny i niepokojący sposób nadużywania prawa przez instytucje państwowe – co w żadnym wypadku nie powinno mieć miejsca w demokratycznym państwie prawnym”.

Bodnar prosił szefa rządu „o spowodowanie wyciągnięcia konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za naruszenia praw obywatelskich”. I podkreślał, że „pozostawienie tak bulwersujących naruszeń prawa bez stosownej reakcji stanowić będzie jasny komunikat dla społeczeństwa, że organy ścigania stoją ponad prawem i sankcjonowane jest la-



Największą grupą, w której imieniu prawnicy kierują sprawę do Trybunału, są działacze opozycji pozaparlamentarnej organizującej od lat uliczne protesty. To oni są najczęściej ofiarami nadużywania przez władzę prawa do zatrzymywania

manie przez nie fundamentalnych konstytucyjnych praw i wolności”.

Pismo Bodnara pozostało bez odpowiedzi. – Brak jakiegokolwiek reakcji w tej i w innych sprawach, połączony z werbalnymi atakami władzy na sądy, to właściwie jeden z głównych powodów, dla których zdecydowaliśmy się wystąpić do Trybunału w Hadze – wyjaśnia mec. Pietrzak. – Prokurator MTK ma podstawy wkroczyć, gdy w danym kraju wobec sprawców nadużyć nie można efektywnie wyegzekwować odpowiedzialności karnej w ramach obowiązującego systemu. A tak jest w Polsce, gdzie prokurator generalny sprawuje kontrolę nad tymi, którzy mieliby stawiać mu zarzuty.

Olechnowicz, gen. Pytel, syn Banasia

Sprawa nadużyć wobec Giertycha – dobrze udokumentowana i poparta orzeczeniami sądowymi – znajdzie się we wniosku do MTK. Ale prawnik woli tu występować przede wszystkim jako jeden z pełnomocników ofiar represji.

Dubois, Giertych i Pietrzak mają już pełnomocnictwa kilku pokrzywdzonych. Jest wśród nich Paweł Olechnowicz, były prezes Lotosu, zatrzymany w 2019 r. (sąd uznał zatrzymanie za bezpodstawne i przyznał mu 45 tys. zł zadośćuczynienia), gen. Piotr Pytel, były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, zatrzymany w 2017 r. (sąd w wyroku uznał to za nadużycie władzy, prokurator nie poniósł żadnych konsekwencji), i Jakub Banaś, syn prezesa NIK Mariana Banasia.

Sprawa Jakuba Banasia to szczególnie przypadkiem represji stosowanych wobec rodziny osoby będącej dziś przeciwnikiem PiS. Pre-

zesa NIK chroni immunitet i nie można go zatrzymać ani odwołać bez zgody całego parlamentu, więc władza chce go złamać, atakując najbliższą rodzinę. Jakub Banaś stracił już pracę w państwowym banku, miał dwukrotnie rewizję w domu i był razem z żoną zatrzymany na lotnisku w Krakowie po powrocie z wakacji, a potem przewieziony do Białegostoku na przesłuchanie. Równolegle „nieznani sprawcy” straszili prezesa NIK, że jego syn popełnił samobójstwo.

Prawnicy liczą, że zgłoszą się do nich kolejni pokrzywdzeni. Z naszych informacji wynika, że mogą to być szefowie Komisji Nadzoru Finansowego z czasów rządów PO-PSL. Zatrzymano ich w grudniu 2018 r. z ewidentnym zamiarem przykrycia afery korupcyjnej Marka Chrzanowskiego, szefa Komisji z nominacji PiS. Mieli bowiem nie dopełnić obowiązków nadzorczych dotyczących upadłego SKOK-u Wołomin, choć to oni walczyli – przy sprzeciwie PiS – o podporządkowanie systemu kas państwowemu nadzorowi.

Wśród zatrzymanych był Wojciech Kwaśniak, który jako wiceszef KNF w 2014 r. cudem przeżył zamach zlecony przez ludzi z zarządu SKOK-u Wołomin. Po ich zatrzymaniu Świączkowski zwołał konferencję i ogłosił, że „to jest prawdziwa afera KNF”. Sąd wszystkich zwolnił, a całą akcję uznał za bezzasadną. Niedawno Kwaśniak dostał 15 tys. zł zadośćuczynienia.

Tysiąc prześladowanych

Ale największą grupą, w której imieniu prawnicy kierują sprawę do Trybunału, są działacze opozycji pozaparlamentarnej organizującej od wielu lat uliczne protesty w obronie sądownictwa, Trybunału Konstytucyjnego, praw kobiet i praw mniejszości. To oni są najczęściej ofiarami nadużywania przez władzę prawa do zatrzymywania, wywożenia w nieznane miejsca i pozbawiani kontaktu z rodziną oraz prawnikami. – Skala tych działań jest ogromna. Według bardzo wstępnych szacunków osób politycznie prześladowanych w ten sposób może być więcej niż tysiąc – mówi mec. Giertych.

Prawnicy przygotowujący zawiadomienie do MTK współpracują z Obywatelami RP, Strajkiem Kobiet, Fundacją Otwarty Dialog i Komitetem Obrony Demokracji. Ich działacze mają przygotować listę pokrzywdzonych, którzy chcą dołączyć do sprawy.

Mec. Giertych: – Chciałbym, aby już w przyszłym roku prokuratura Trybunału w Hadze postawiła zarzuty pierwszemu podejrzanemu. ●



www.nekrologiwyborcza.pl/34135227

Rząd gra na przeczekanie

Paszporty covidowe są w Polsce bezużyteczne, a rząd wychodzi z założenia, że lepiej tworzyć nowe łóżka niż zrobić tak, żeby nie były potrzebne.

Judyta Watoła

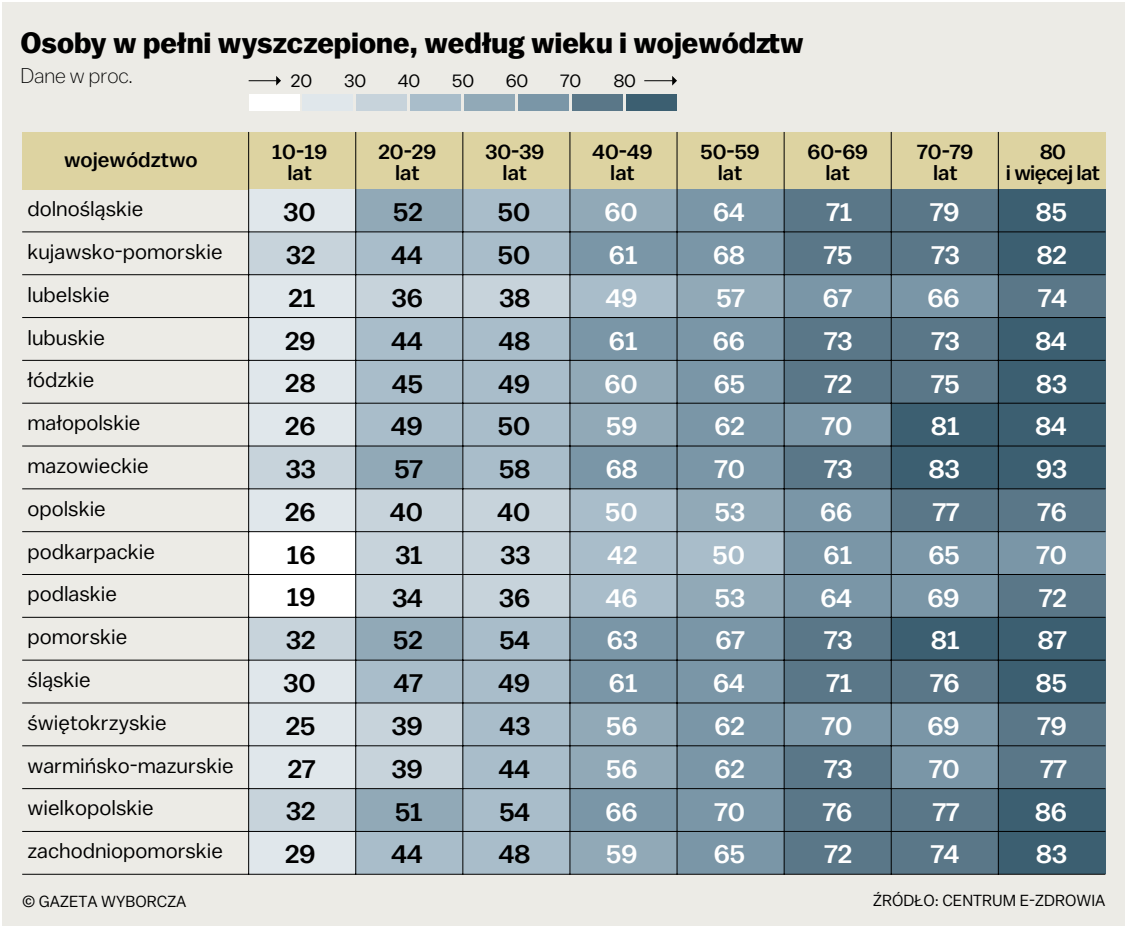
W środę odnotowano niecałe 10,5 tys. nowych zakażeń COVID-19. To o 2,1 tys. więcej niż tydzień wcześniej. Dynamika wzrostu liczby zakażeń nie jest więc już tak duża jak tydzień czy dwa tygodnie temu, kiedy liczba nowych przypadków w ujęciu tydzień do tygodnia podwajała się. Poza tym na Podlasiu i Lubelszczyźnie w przeliczeniu na liczbę mieszkańców zakażeń wciąż jest najwięcej, ale dynamika wzrostu jest w tej chwili najmniejsza.

– Wygląda na to, że jesienna fala zachorowań się u nas stabilizuje, choć pewności jeszcze nie ma – mówi prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz członek Rady Medycznej.

Będziemy się bujać do wiosny

Mimo spadającej dynamiki zakażeń będzie jednak wciąż przybywać, a wraz z nimi chorych w szpitalach i pod respiratorami. Tymczasem rząd poleca tylko tworzenie nowych łóżek. O wprowadzeniu obowiązku okazywania paszportów covidowych przy wejściu do kina czy restauracji nie ma w ogóle mowy, choć takie rozwiązanie wprowadza coraz więcej krajów. – Rząd najwyraźniej uważa, że lepiej tworzyć nowe łóżka niż zrobić tak, by nie były potrzebne – podsumowuje inny członek Rady Medycznej. Praktycznie cała rada popiera pomysł z paszportami, ale nieformalnie. Formalnego stanowiska nie ma.

Prof. Flisiak: – Rząd nie chce takich rozwiązań, więc nas o to nie



pyta. To gra na przeczekanie. Najwyraźniej liczą na to, że wskaźniki za niedługo przestaną rosnąć, a potem spadną do kilku tysięcy dziennie i z tymi kilkoma tysiącami na dzień będziemy się tak bujać do wiosny.

Wcześniej rada – także bez wydania formalnej rekomendacji – opowiedziała się za obowiązkowymi szczepieniami dla personelu medycznego. Rząd ich nie chciał i nic nie zrobił. Zrezygnował nawet z zapowiadanej wcześniej ustawy, która upoważniałaby pracodawców – obowiązujących się przestojów z powodu ogniska epidemii – do sprawdzania, którzy pracownicy są zaszczepieni. Kilka tygodni temu minister Adam Niedzielski powiedział, że ten projekt rząd będzie trzymał „na cięższe czasy”. W poniedziałek w wywiadzie

dla Polsatu stwierdził, że być może trafi jednak pod obrady na najbliższym posiedzeniu Sejmu, czyli w połowie listopada. Dotąd projektu nie ma jednak na stronie Rządowego Centrum Legislacji.

– Jak rząd chce, to wprowadza ustawy z dnia na dzień. Widać, że tym razem nie chce. A nam się już pali grunt pod nogami. O tym, czy ktoś jest zaszczepiony czy nie, dowiaduję się dopiero wtedy, gdy wybuchnie mi ognisko epidemiczne i sanepid wysyła niezaszczepionych na kwarantannę – mówi „Wyborczej” dyrektor szpitala na południu Polski.

Bezużyteczne paszporty covidowe

Ministerstwo Zdrowia w ogóle unika konkretów. Pytane przez nas o szkoły, w których panuje coraz

– Cała walka tego rządu z epidemią to działania pozorowane. Państwo nie jest konsekwentne, a przez to obywatele nie traktują go poważnie – komentuje poseł Andrzej Sośnierz, były szef NFZ

większy chaos w związku z wprowadzaniem zdalnego nauczania także dla zaszczepionych uczniów, resort odpowiada, że zbiór zaleceń wydał MEiN, a poza tym szkoła powinna „stosować się do zale-

ceń powiatowego inspektora sanitarnego”. Tyle że sanepid napisał nam, że decyzja należy do dyrektora szkoły.

Paszporty, nazywane poprawnie unijnymi certyfikatami covidowymi (UCC), wydawane osobom po szczepieniu (na rok), przechorowaniu (na pół roku) i po ujemnym teście (na dwa dni), są w Polsce sprawdzane tylko na lotniskach. To zgodne z rozporządzeniem unijnym. Polskich rozporządzeń nie ma. W innych krajach UCC sprawdzane są przy meldowaniu się w hotelu albo wejściu na prom. A kto w Polsce może do nich zajrzeć? „Przedsiębiorcy mogą weryfikować status zaszczepienia, z uwzględnieniem dobrowolnie okazanego UCC w celu potwierdzenia faktu przyjęcia szczepienia ochronnego przeciwko COVID-19” – odpisał nam resort.

– To taka miękka gadka szmatka. Cała walka tego rządu z epidemią to działania pozorowane. Państwo nie jest konsekwentne, a przez to obywatele nie traktują go poważnie – komentuje poseł Andrzej Sośnierz, były szef NFZ.

Przykładem braku konsekwencji są też maseczki. Zdarza się – na przykład na Śląsku – że tylko pojedyncze osoby wkładają maseczki, wchodząc do tramwaju czy autobusu. Pasażer w maseczce, który zwróci innemu uwagę, naraża się na agresję. Dzieje się tak mimo licznych w ostatnich dwóch tygodniach zapowiedzi, że policja będzie nakładać więcej mandatów za brak maseczek.

W środę zapytaliśmy w Komendzie Głównej Policji o najnowsze dane na temat ich liczby. Niewiele się jednak zmienia. Policja wykonuje dziennie do 4 tys. kontroli w środkach masowego transportu. We wtorek wydała 2 216 mandatów i udzieliła 6 tys. pouczeń. Od września było łącznie 71,5 tys. mandatów i 221 tys. pouczeń. Liczba mandatów z wtorku odpowiada więc średniej z ostatnich dwóch miesięcy. ●

Napięcie na granicy

Jak informuje MSZ, z terytorium Białorusi wtargnęły do Polski niezidentyfikowane, umundurowane osoby uzbrojone w długą broń. MSZ wezwało stronę białorską do wyjaśnienia incydentu.

Incydent miał miejsce w nocy z 1 na 2 listopada. Polskie MSZ wezwało w tej sprawie Aleksandra Czesnowskiego, chargé d'affaires Białorusi. O jego wtorkowym spotkaniu z wiceministrem Piotrem Wawrzykiem MSZ poinformowało wczoraj w komunikacie. Według niego Wawrzyk „przekazał stronie białoruskiej stanowczy protest wobec naruszenia polskiej granicy państwowej, podkreślając, że działania podejmowane w ostatnich tygodniach przez władze Białorusi noszą coraz bardziej wyraźne znamiona celowej eskalacji”.

Wiceszef polskiej dyplomacji zaznaczył, że „Polska jest zdeteminowana, by chronić własne granice

oraz granice zewnętrzne Unii Europejskiej”, a także, że „wspólnie z całą społecznością demokratycznych państw wspólnoty euroatlantyckiej będziemy konsekwentnie przeciwstawiać się zorganizowanej przez Mińsk nielegalnej migracji”. Wawrzyk zapowiedział skierowanie do MSZ Republiki Białorusi noty protestacyjnej oraz wezwał stronę białorską do natychmiastowego wyjaśnienia incydentu.

Tymczasem rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn poinformował na Twitterze: „Kolejna prowokacja! We wtorek w nocy (2 listopada o godz. 1:45) polscy żołnierze zauważyli na terytorium RP trzy umundurowane osoby, z bronią długą. Po próbie nawiązania kontaktu przez polski patrol nieznane osoby przeładowały broń, a potem oddaliły się w kierunku Białorusi”.

Od początku roku polska Straż Graniczna odnotowała prawie 30 tys. prób nielegalnego przekro-

czenia granicy polsko-białoruskiej. Od 2 września w 183 przygranicznych miejscowościach województw podlaskiego i lubelskiego obowiązuje stan wyjątkowy. Do strefy nie są wpuszczani ani dziennikarze, ani pomoc humanitarna czy prawna.

Jeszcze pod koniec września minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński mówił, że sytuacja na granicy jest niezwykle napięta. Stwierdził wówczas: – Dochodzi do szeregu prowokacyjnych incydentów z udziałem funkcjonariuszy mundurowych służb białoruskich i do prób masowego łamania integralności naszej granicy. Mamy do czynienia ze zjawiskiem bardzo poważnym. ● **Maciej Chołodowski**

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Zygmunta Krasińskiego 19, 21-23 (klatka nr 21of) m. 21



Powierzchnia lokalu	– 87,40 m ²
Cena wywoławcza w zł	– 600 000,00 zł
Wadium	– 60 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	– 6 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 15.11.2021 r. do 19.11.2021 r., od 29.11.2021 r. do 03.12.2021 r., od 13.12.2021 r. do 17.12.2021 r. oraz od 20.12.2021 r. do 23.12.2021 r. w godz. 9.00 – 14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10, tel. 71 341-59-84.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu. .
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE 34135377

eprasa.pl d29174baf7

2 RP

ZASIŁKI CHOROBOWE

Rewolucja w zwolnieniach L4

Wyjdiesz po zakupy?
Stracisz zasiłek

W zasiłkach chorobowych czeka nas rewolucja. Jeden z zapisów skraca możliwość przebywania na chorobowym aż o połowę. Inny pozwala szybciej odbierać zasiłki. Oto nowe przepisy.

Leszek Kostrzewski

Nowe prawo to projekt nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw. „Celem projektu jest uporządkowanie systemu ubezpieczeń społecznych, jego racjonalizacja, wprowadzenie jednolitych rozwiązań w zakresie przyznawania i wypłaty świadczeń oraz usprawnienie funkcjonowania ZUS w kontekście gospodarki finansowej oraz rozliczeń z płatnikami składek” – czytamy w uzasadnieniu projektu ustawy.

**ZMIANA 1
KRÓCEJ NA L4**

Katarzyna Siemienkiewicz, ekspert ds. prawa pracy z Pracodawców RP, przyznaje, że najważniejsza zmiana wiąże się ze skróceniem prawa do zasiłku. Zmiana ta dotknie osoby, które w danym roku będą często chorować, i nie będzie miało znaczenia, czy jest to ta sama choroba, czy inne.

O co dokładnie chodzi? Otóż dziś na zasiłku chorobowym pracownik może być 182 dni (sześć miesięcy), a gdy choruje na gruźlicę – 270 dni.

Do tego 182-dniowego limitu, za który należy nam się zasiłek, zaliczają się wszystkie nasze zwolnienia chorobowe, które były wykorzystywane w okresie nieprzekraczającym 60 dni między poprzednim okresem niezdolności do pracy a nowym.

Mówiąc prościej – jeśli chorowaliśmy przez 90 dni od początku lutego do końca kwietnia, a następnie na miesiąc wróciliśmy do pracy (na cały maj) i znów zachorowaliśmy i byliśmy na zwolnieniu przez 60 dni, to wszystkie te okresy na zwolnieniu ZUS zsumuje. A więc 90 plus 60 równa się 150 dni z prawem do zasiłku. A to oznacza, że jeszcze tylko przez 32 dni będziemy mieli prawo do pieniędzy z chorobowego.

Limit 182 dni z prawem do zasiłku jest jednak na jedną chorobę. Wystarczy więc, że po tym okresie wystąpimy o zwolnienie na inną chorobę, i znów mamy prawo do 182 dni zasiłku. Właśnie to się zmieni. – Teraz rodzaj choroby nie będzie już miał znaczenia dla ustalania okresu zasiłkowego – mówi Katarzyna Siemienkiewicz.

– Oznacza to, że gdy ubezpieczony w ciągu 60 dni zachoruje na inną chorobę, okres tej niezdolności zostanie zaliczony do poprzedniego okresu zasiłkowego – do owego limitu 182 dni. Ta zmiana może więc ograniczyć prawo ubezpieczonych do pobierania świadczeń chorobowych. Jeżeli pracownik, który długotrwale chorował, w ciągu 60 dni zachoruje ponownie, chociażby na

inną chorobę, w rzeczywistości będzie miał skrócony okres prawa do świadczeń – dodaje Siemienkiewicz.

**ZMIANA 2
ZASIŁEK
PO ZWOLNIENIU Z PRACY**

Kolejna ważna zmiana dotyczy prawa do zasiłku w sytuacji, gdy zostaliśmy zwolnieni z pracy.

Obecnie Kowalski, który stracił pracę, a zachorował w ciągu 14 dni od rozwiązania stosunku pracy, mógł liczyć nawet na sześciomiesięczny zasiłek chorobowy (182 dni). Rząd postanowił ten okres skrócić o połowę, czyli do 91 dni.

**ZMIANA 3
ZAPŁATA
ZALEGŁEJ SKŁADKI**

Zmieniają się też zasady wypłaty zasiłków dla przedsiębiorców

Obecnie opóźnienie opłacenia składki na ubezpieczenie chorobowe nawet o dzień powoduje, że przedsiębiorca nie ma prawa do zasiłku i musi odczekać 90-dniowy okres

**ZUS dostał uprawnienie,
którego wcześniej nie miał,
i będzie miał prawo do
większego kwestionowania
nieprawidłowo
wykorzystywanych zwolnień
lekarskich**

**Co powinieneś wiedzieć
o zasiłku chorobowym?**

- Na zasiłku chorobowym dostajemy 80 proc. wynagrodzenia. Pełna pensja – 100 proc. – wypłacana jest w przypadku choroby zawodowej, zwolnienia z powodu wypadku przy pracy, kobietom w ciąży oraz osobom przebywającym na zwolnieniu z uwagi na badania związane z oddaniem organów, tkanek czy komórek do przeszczepu.

- Przez pierwsze 33 dni choroby w roku wynagrodzenie płaci nam pracodawca. Potem dostajemy zasiłek chorobowy z ZUS. Wyjątek to osoby po 50. roku życia. Im Zakład wypłaca zasiłek już po 14 dniach zwolnienia.



FOT. SHUTTERSTOCK

karencji, w którym będzie regularnie płacił składki. Teraz będzie możliwość uregulowania wstecz takiego zadłużenia, bez karencji.

O zmianę tego przepisy apelował m.in. rzecznik małych i średnich przedsiębiorców.

– Rzecznik konsekwentnie zabiegał o wprowadzenie rozwiązań mających na celu uproszczenie rozliczeń z ZUS oraz uniknięcie sytuacji, w których przedsiębiorca tracił prawo do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego na skutek nieprawidłowości w rozliczeniach, o których nie miał wiedzy. Tylko w 2019 r. było ponad 150 tys. takich spraw, co świadczy o wadze i skali problemu – mówi biuro rzecznika MŚP.

**ZMIANA 4
SPŁACANIE DŁUGÓW**

Zmiany czekają też przedsiębiorców, którzy mają długi (np. kilkumiesięczne) w ZUS w opłacaniu składek. Teraz, gdy zachorują, będą mogli dostać zasiłek. Ale pod jednym warunkiem – dług od razu spłacą.

Przykład. Jan Kowalski prowadził firmę w branży budowlanej, jednak nie opłacał składek na ubezpieczenia społeczne. Powstało zadłużenie. Kowalski zachorował. Obecnie ZUS nie przyzna mu świadczenia ze względu na powstały dług. Po zmianie Kowalski będzie miał prawo do świadczenia, ale będzie musiał spłacić zaległy dług wobec ZUS.

**ZMIANA 5
ZASIŁEK MACIERZYŃSKI**

Ustawa przewiduje również prawo do zasiłku macierzyńskiego dla kobiet, które z przyczyn od siebie niezależnych utraciły prawo do ubezpieczenia chorobowego i urodziły dziecko.

Sprawa dotyczy sytuacji, gdy umiera osoba prowadząca firmę, która zatrudniała pracowników. Po śmierci właściciela firmy rozwiązaniu ulegają umowy o pracę oraz następuje tzw. brak tytułu do ubezpieczeń społecznych. Kobiety, które urodziły dziecko, są więc pokrzywdzone, bo mają problemy z otrzymaniem zasiłku macierzyńskiego. Teraz to się zmieni i kobiety będą mogły korzystać z macierzyńskiego. Niestety, przepis przewiduje w takim wypadku prawo do zasiłku macierzyńskiego tylko w wypadku kobiet za-

trudnionych na umowę o pracę, ale już nie na umowę-zlecenie czy współpracujących.

**ZMIANA 6
WYŻSZY ZASIŁEK ZA OKRES
POBYTU W SZPITALU**

Obecnie zasiłek chorobowy za okres pobytu w szpitalu wynosi 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Od nowego roku będzie to 80 proc.

**ZMIANA 7
STRACISZ
SZYBCIEJ ZASIŁEK**

To nie koniec zmian. Zasiłek chorobowy można będzie stracić szybciej. Wszystko za sprawą nowej ustawy, która obowiązuje od połowy września.

Nowe narzędzie ZUS dostał w ustawie o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw, która weszła w życie 18 września 2021 r.

Znalazł się tam nowy punkt. Chodzi o art. 84 ust. 2 pkt 3. Zgodnie z nim ZUS będzie mógł domagać się zwrotu zasiłku chorobowego, jeśli stwierdzi, że gdy go pobieraliśmy, wykonywaliśmy pracę zarobkową lub wykorzystywaliśmy zwolnienie „w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia”.

– Oznacza to, że jeśli osoba przebywająca na L4 w czasie zwolnienia lekarskiego uda się na przykład do centrum handlowego na większe zakupy, może spodziewać się utraty prawa do świadczenia chorobowego. Nawet jeśli do końca zwolnienia lekarskiego byłby tylko jeden dzień. ZUS może bowiem uznać, że zwolnienie było wykorzystywane niezgodnie z jego celem – mówi Przemysław Hinc, doradca podatkowy z kancelarii PJH Doradztwo Gospodarcze.

A jakie ZUS miał prawa przed wprowadzeniem zmian? Otóż do 17 września 2021 r. Zakład mógł korzystać z innego zapisu ustawy, który mówi, że zasiłek można odebrać, gdy jest „przyznany lub wypłacony na podstawie nieprawdziwych zeznań lub fałszywych dokumentów albo w innych przypadkach świadomego wprowadzania w błąd organu wypłacającego świadczenia”. Ten przepis był jednak często kwestionowany przez sąd.

Tak było w przypadku pani Barbary, która w czasie zwolnienia malowała płot przed domem. ZUS kazał jej zwrócić zasiłek, kobieta odwołała się do sądu, tłumacząc, że nie miała świadomości, że łamie warunki zwolnienia lekarskiego (tłumaczyła, że malując płot, się relaksowała). Kobieta wygrała przed sądem.

– Nierzadkie były orzeczenia sądów, z których wynikało, że dotychczasowe przepisy są w wielu przypadkach niewystarczającą podstawą do uznania wypłaconych przez ZUS zasiłków chorobowych za nienależne. Sądy wskazywały bowiem, że zwrotu świadczenia można domagać się tylko od tego, kto je przyjął w złej wierze, mając świadomość jego nienależności – mówi Przemysław Hinc. – Teraz to się zmieniło i ZUS dostał uprawnienie, którego wcześniej nie miał, będzie miał zatem prawo do większego kwestionowania nieprawidłowo wykorzystywanych zwolnień lekarskich. ●

Rybnik

14

• Tyle metrów będzie miała miniatura wieży Eiffla na rondzie Paryż w Rybniku-Niedobczycach. To nie jest fanaberia miejscowych urzędników, którzy na rondach stawiali już różne konstrukcje, ale inicjatywa mieszkańców. Rybniczanie zgłosili swój pomysł do budżetu obywatelskiego i uzyskali odpowiednie poparcie

Poznań. „Magiczny las” przyciąga tłumy



FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przeszło kilometrowa ścieżka wśród drzew przystrojonych kolorowymi światłami, świetlnymi iluminacjami, okraszona delikatną muzyką i opowieściami o życiu lasu oraz leśnych stworzeń bez wątpienia przypadła do gustu poznaniakom. Od dnia otwarcia, czyli 29 października, „Magiczny las” w ogrodzie dendrologicznym Uniwersytetu Przyrodniczego odwiedziło już ponad 11 tys. osób. Narzekają za to mieszkańcy pobliskich ulic, którzy w miniony weekend utknęli w korkach, a potem mieli problem z zaparkowaniem samochodów pod swoimi domami. ● **Marta Danielewicz**

Edukacja w czasie pandemii

Lawina klas na zdalnych lekcjach

Kilkadziesiąt łódzkich szkół i przedszkoli ma już zajęcia zdalne. Przybywa kolejnych.

Sandra Kmiecik
Agnieszka Urazińska

ŁÓDŹ

W sanepidzie w Łodzi nie nadążają z obdzwanianiem uczniów objętych kwarantanną. Z danych wynika, że od 1 września w niemal 290 placówkach byli zakażeni koronawirusem uczniowie albo nauczyciele. I dlatego wprowadza się zdalne lekcje.

Klasy na zdalnym

– W tej chwili w 63 placówkach zajęcia są zdalne dla wszystkich albo dla niektórych klas. Najwięcej jest podstawówek, ponad 40 – mówi Urszula Jędrzejczyk, dyrektorka powiatowej stacji sanepidu. – Niestety, z całą pewnością te dane będą aktualizowane, bo przez cały czas napływają do nas zgłoszenia o kolejnych placówkach, w których doszło do zakażeń, gdzie trzeba nakładać kwarantanny i izolacje. Sytuacja epidemiczna systematycznie i zdecydowanie się pogarsza. Opanowanie jej jest niewyobrażalnie trudne.

W gminie Aleksandrów Łódzki postanowili, że nie będą czekać na kolejne informacje o kwarantannach z powodu koronawirusa. Podjęto odważną decyzję, że po Wszystkich Świętych uczniowie do trzech szkół w mieście nie wrócą – zdalne lekcje wprowadzono we wszystkich podstawówkach dla starszych uczniów. W SP 4 do szkoły chodzą dzieci z klas 1-3, bo jak tłumaczą urzędnicy, tam fala koronawirusa przetoczyła się już w ostatnich tygodniach. W pozostałych dwóch – SP 3 i SP 1 – tylko pierwszoklasiści mają nauczanie stacjonarne, reszta uczy się z domów.



• Szkoły znów pustoszeją przez epidemię koronawirusa

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nia były wśród nauczycieli, a niektórzy uczą w kilku miejscach. Była już obawa, że za chwilę nie będzie miał kto uczyć.

– Zamknięcie szkół i przejście na zdalne nauczanie to jest bardzo trudna sprawa. Dzieci potrzebują towarzystwa, a rodzice nie mają zasilków pielęgnacyjnych, aby opiekować się najmłodszymi uczniami w domach. Ale proszę mi wierzyć, to jest decyzja podyktowana zdrowym rozsądkiem. Tylko w ten sposób można wygasić ogniska zakażeń – dodaje.

Plan jest taki, że zdalne nauczanie w Aleksandrowie potrwa do końca tygodnia.

Atmosfera niepewności

Według danych Urzędu Miasta Łodzi nauka zdalna dla całych placówek obowiązuje w sześciu miejscach w tym mieście. Nauczyciele z łódzkich szkół podkreślają, że czują się zagubieni w komunikatach, które do nich docierają. – Bombardują nas liczby, które lawinowo rosną. Zakażonych jest coraz więcej, miejsc w szpitalach zaczyna brakować, na nowo będą uruchamiane szpitale tymczasowe. Zwiększa się liczba zamkniętych placówek. I w tym samym czasie minister zdrowia ogłasza, że odgórnie nie wprowadzi nauki zdalnej – mówi nauczycielka ze szkoły podstawowej na Widzewie. – Może powinien, bo wtedy przynajmniej wiedzielibyśmy, na czym stoimy.

Jak zaznacza nauczycielka, w szkole trudno jest zachować pozory normalności. Liczba klasówek i kartkówek robionych na akord, byle zgromadzić jak największą liczbę ocen, jest przytłaczająca. Uczniowie są przeładowani obowiązkami, ale nauczyciele też nie mają łatwo, bo gonią z materiałem w obawie przed nauką online, kiedy to wydajność uczniów bardzo spada. ●

Sytuacja epidemiczna systematycznie i zdecydowanie się pogarsza. Opanowanie jej jest niewyobrażalnie trudne

URSZULA JĘDRZEJCZYK
dyrektorka powiatowej stacji sanepidu w Łodzi

Osiedla

Zalewani od ponad 10 lat

SOSNOWIEC

Gdy zaczyna mocno padać, mieszkańcy ul. Jabłoniowej w Sosnowcu nie opuszczają domów. Przygotowują wiadra i czekają.

Przy ul. Jabłoniowej oprócz kilkudziesięciu domów swoje siedziby ma kilka firm i dom opieki. Uciążliwym antybohaterem tego spokojnego miejsca w Sosnowcu jest jednak deszcz. – Gdy mocno popada, to studzienki nie radzą sobie z odbiorem nadmiaru wody, a środkiem ul. Jabłoniowej płynie wartki potok. Żartujemy, że można organizować spływy kajakowe – uśmiecha się pan Wojciech, ale nie jest mu do śmiechu.

Mówi, że ul. Jabłoniowa jest zalewana od ponad dziesięciu lat: – W ostatnich dwóch, trzech latach problem się nasilił. Żyjemy w ciągłym strachu, że znowu nas zale-

je. Analizujemy prognozy pogody, patrzymy z niepokojem w niebo... Gdy deszcz jest pewny, to zawsze ktoś jest w domu, a wiadra czekają w gotowości.

Mieszkańcy uważają, że problemem jest niewydolny system odbioru wody deszczowej.

Rafał Łysy, rzecznik UM w Sosnowcu, podkreśla, że mieszkańcy „na pewno nie są ignorowani”. I przypomina, że miasto wykonało dodatkowy wpust, który ma odbierać wodę deszczową. Zauważa, że „problem jest szerszy i dotyczy również Czeladzi”. – Woda z terenów sąsiada spływa grawitacyjnie do Sosnowca. Poprosiliśmy przedstawicieli Czeladzi o przyjrzenie się sprawie... Czekamy – mówi. – Niestety, przy nawałnych opadach woda wybija w najniższym punkcie, który jest w Sosnowcu. Dlatego też został wykonany dodatkowy wpust. ● **Wojciech Tudor**

„WYBORCZA” POLECA

ZIELONA UNIA ZIELONA POLSKA

DebatUjEmy o klimacie.

• Ceny energii i wpływ polityki unijnej na ich poziom w Polsce

PRELEGENCI:

Róża Thun, Joanna Flisowska , Andrzej Guła

04.11.2021 godz. 18:00
TRANSMISJA ONLINE
na Facebooku i na wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34134761

Maciej Czarnecki

Wirginia to 8,5-milionowy stan na wybrzeżu Atlantyku, w którym Joe Biden pokonał w czasie wyborów prezydenckich Donalda Trumpa różnicą 10 pkt proc.

Poprzedni raz republikanin wygrał tu wybory na gubernatora w 2009 r., rok po podbiciu Białego Domu przez Baracka Obamę. Stanowiło to zapowiedź sromotnej porażki, którą Demokraci ponieśli rok później w wyborach do Kongresu. Utrata Izby Reprezentantów stordedowała wówczas ambitne plany Obamy.

Teraz Demokraci obawiają się podobnego scenariusza.

Demokrata wyciśnięty jak cytryna

54-letni Youngkin jest w polityce nowicjuszem. Do niedawna był dyrektorem w firmie private equity. Pokonał 64-letniego demokratę Terry'ego McAuliffe'a, który zasiadał już w fotelu gubernatora Wirginii w latach 2014-18. Po podliczeniu ponad 95 proc. wyników Youngkin miał przewagę 2,7 pkt proc.

W opinii wielu komentatorów wygrał, bo w kampanii wyborczej udało mu się narzucać swoje tematy (przede wszystkim edukację) oraz zdystansować się od Donalda Trumpa przy jednoczesnym utrzymaniu jego bazy poparcia. To ostatnie pozwoliło mu przyciągnąć nie tylko wyborców wsi i małych miasteczek, ale także część centrowego elektoratu w większych miejscowościach.

Youngkin, owszem, przyjął poparcie byłego prezydenta, ale nie wymieniał go z nazwiska na wiecach ani nie zaprosił do stanu. Trump taktycznie też mu się nie narzucał. Choć we wtorek wieczorem, po ogłoszeniu pierwszych wyników, odrząbił w oświadczeniu: „Ruch MAGA [Make America Great Again, czyli Uczyńmy Amerykę Znow Wielką] jest większy i silniejszy niż kiedykolwiek”.

Zarazem Youngkin miał coś do zaferowania trumpistom: postawił na podsycanie wojny kulturowej wokół szkolnictwa. Mówił o nauczaniu w kwestiach rasowych, genderowych i sporach wokół noszenia przez uczniów maseczek, wyciskając jak cytrynę niezręczną wypowiedź rywala z wrześniowej debaty. McAuliffe wypalił wówczas: „Nie uważam, by rodzice powinni mówić szkołom, czego mają nauczać”. Youngkin przekonywał, że przeciwnie: rodzice muszą mieć większy wybór, jakie treści prezentuje się ich dzieciom.

Republikanin sporo mówił też o kwestiach gospodarczych. W tym kontekście McAuliffe'owi na pewno nie pomogły wysoka inflacja w kraju i to, że Demokraci nadal nie mogą się dogadać w sprawie zapowiadanego od dawna pakietu inwestycji infrastrukturalnych, społecznych i klimatycznych.

Demokrata starał się wiązać rywala z Trumpem. Pamiętając, jak zdecydowanie wygrał tu Biden, zapraszał do stanu polityków z Waszyngtonu, by powiązać wyścig z krajową polityką. Nie mógł się jednak przebić ze swoimi tematami kampanii, takimi jak prawo do aborcji czy prawa wyborcze.

Wyborcy do Demokratów: Zawodzie

Wieści z Wirginii – podobnie jak niespodziewanie zwycięgi i nierozstrzygnięta jeszcze walka o fotel gubernatora w New Jersey – bez wątpienia stanowią dla Demokratów poważne ostrzeżenie, nie tylko ze względu na wspomnianą analogię sprzed ponad dekady.

Zamierzali oni oprzeć swoją kampanię w zaplanowanych na listopad 2022 r. wyborach do Kongresu właśnie na kwestiach poruszanych przez McAuliffe'a. Jego kampania pokazała, że to może nie wystarczyć, a wyborcy mogą ukarać ich za wewnętrzne podziały i brak efektywności.

– Namawiałabym ludzi po drugiej stronie rzeki [czyli polityków w Waszyngtonie], by uchwalili wreszcie ustawy, które pomogą pracującym rodzinom, by wreszcie się obudzili i pomyśleli o tym, co może nastąpić w przyszłym roku – wypaliła cytowana przez „New York Timesa” Susan Swecker, szefowa Partii Demokratycznej w Wirginii.

Obawy Demokratów

We wtorkowych wyborach, które postrzegano jako test dla Demokratów przed przyszłorocznymi wyborami do Kongresu, zwyciężył republikański kandydat Glenn Youngkin. Jakie wnioski można z tego wyciągnąć?



• **Wybrany na nowego gubernatora stanu Wirginia 54-letni Glenn Youngkin jest w polityce nowicjuszem** FOT. ANDREW HARNIK / AP

W opinii wielu komentatorów Youngkin wygrał, bo w kampanii wyborczej udało mu się narzucać swoje tematy (przede wszystkim edukację) oraz zdystansować się od Donalda Trumpa przy jednoczesnym utrzymaniu jego bazy poparcia

Wynik McAuliffe'a poniekąd oddaje słabnącą pozycję Bidena, którego średnie poparcie według RealClearPolitics spadło do 43 proc. Odpowiadają za to nie tylko im-pas w sprawie wspomnianych inwestycji, ale też przeciągająca się walka z pandemią i jej skutkami gospodarczymi, rosnąca inflacja oraz fatalne wrażenie, jakie pozostawiło po sobie wycofanie amerykańskich wojsk z Afganistanu.

Zarazem jednak z porażki w Wirginii nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków. McAuliffe zaliczył wpadkę w kwestii szkół na własne życzenie. Przede wszystkim zaś jest mało prawdopodobne, że Republikanom uda się tak bardzo odsunąć Trumpa na boczny tor, jak miało to miejsce tym razem. Dla byłego prezydenta wybory do Kongresu będą przede wszystkim trampoliną do tych prezydenckich w 2024 r., a to oznacza, że postara się w nich odegrać aktywniejszą ro-

lę. Tym samym może znów utrudnić swojej partii pozyskiwanie centrowych wyborców.

Nowa strategia Republikanów?

Politolodzy od dawna powtarzali, że Republikanie stali się trochę „partią starzejących się białych ludzi bez wyższego wykształcenia”. I że długofalowo taka strategia oznacza porażkę, bo coraz więcej dorosłych ma dyplom uczelni, rośnie liczba czarnych i kolorowych oraz udział kobiet w polityce.

Tymczasem w Wirginii – byłym stanie konfederatów – zastępczynią Youngkina została nie była żołnierka marines Winsome Sears, pierwsza czarna kobieta na tym stanowisku. Zliczone dotąd głosy w wyborach na prokuratora generalnego Wirginii sugerują, że ten fotel zajmie z kolei inny kolorowy kandydat Republikanów – mający kubańskie korzenie Jason Miyares.

Nie zwiastuje to bynajmniej fali zróżnicowanych etnicznie kandydatów jak u Demokratów, bo w Kongresie solidna większość przedstawicieli Republikanów to nadal biali mężczyźni. Ale to dla nich kolejna podpowiedź, że otwarcie na nowe grupy wyborców może się opłacać.

Ciekawe wieści płyną też z miast na Wschodnim Wybrzeżu, w których wybierano burmistrzów.

W Bostonie zwyciężyła 36-letnia prawniczka z Partii Demokratycznej Michelle Wu. Cóрка imigrantów z Tajwanu będzie nie tylko pierwszą kolorową osobą, ale też pierwszą kobietą, która pokieruje miastem. Od lat 30. XX wieku Bostonem rządzą mężczyźni o irlandzkich lub włoskich korzeniach.

Nowy Jork postawił na szeryfa

W Nowym Jorku – zgodnie z przewidywaniami – wyścig o zastąpienie odchodzącego Billa de Blasio wygrał czarny ekspolicyjant Eric Adams.

Najważniejszym zadaniem demokracji będzie uporanie się z rosnącą falą przestępczo-

ści z użyciem broni palnej. Adams jest drugim czarnym burmistrzem Nowego Jorku (po Davidzie Dinkinsie, który rządził miastem w latach 1990-93).

Po zakończeniu 22-letniej służby w policji Adams był senatorem stanowym, a od 2013 r. zajmował stanowisko przewodniczącego władz Brooklynu. Podkreślał, że jest „człowiekiem stąd”, co w wyborach lokalnych zawsze jest ogromnym atutem.

– Wychowałem się w biedzie na Brooklynie i Queensie. Nosilem policyjną kamizelkę kuloodporną, by dbać o bezpieczeństwo swoich sąsiadów. Służyłem mojej społeczności jako senator stanowy i przewodniczący dzielnicy. Jestem zaszczycony nominacją Demokratów na burmistrza miasta, które zawsze nazywałem swoim domem – oświadczył po ogłoszeniu jego zwycięstwa w prawyborach Partii Demokratycznej.

W przeciwieństwie do Wu w Bostonie w peletonie kandydatów w prawyborach Adams skłaniał się ku centrum.

Minneapolis bez rewolucji

Z kolei w Pittsburghu pierwszym czarnym burmistrzem zostanie demokrat Ed Gainey. 51-latek był od 2013 r. członkiem Izby Reprezentantów Pensylwanii.

Warto też zwrócić uwagę na rozstrzygnięcie referendum w Minneapolis. Niemal półtora roku po zabójstwie George'a Floyda przez białego policjanta Dereka Chauvina, które wstrząsnęło miastem i całą Ameryką, mieszkańcy odrzucili pomysł zastąpienia policji nową służbą bezpieczeństwa publicznego.

Zwolennicy takiego pomysłu przekonywali, że dla powstrzymania policyjnej przemocy konieczne jest całkowite „zresetowanie” systemu. Przeciwnicy odpowiadali, że nie bardzo wiadomo, jak miałoby to wyglądać, a zmiany utrudniłyby walkę z rosnącą w mieście przestępczością. Ostatecznie reformę poparło 62,8 tys. osób, a 80,5 tys. było przeciw. ●

Saksonia wprowadza „lockdown dla niezaszczepionych”

Czwarta fala pandemii przyspiesza w Niemczech.

Kancelerz Angela Merkel przymierza się do wprowadzenia obostrzeń dla niezaszczepionych. Władze Saksonii, nie oglądając się na Berlin, już to zrobiły.

Bartosz T. Wieliński

Od przyszedłego poniedziałku do restauracji, barów, klubów, bibliotek, kin i teatrów w Saksonii wejść jedynie zaszczepieni i ozdrowieńcy. Przed wejściem trzeba będzie pokazać paszport covidowy lub zaświadczenie o przechorowaniu COVID (jest ważne przez pół roku).

Rok temu zabrakło miejsc w szpitalach

W ten sposób regionalne władze reagują na spory wzrost liczby zakażeń. Licząca 4 mln mieszkańców Saksonia to najbardziej dotknięty przez czwartą falę pandemii land Niemiec. Na 100 tys. mieszkańców w ciągu tygodnia rejestruje się tu aż 289 przypadków – dwa razy więcej niż średnia dla całego kraju. W powiecie miśnieńskim ten współczynnik wynosi aż 459.

Przedwczoraj w Saksonii z powodu zakażenia koronawirusem zmarło 20 osób. Szpitale zapełnia-

ją się chorymi, ich liczba od połowy października się podwoiła. W graniczącym z Czechami powiecie Sächsische Schweiz-Osterzgebirge w szpitalach nie ma już ani jednego wolnego respiratora. – To alarmująca sytuacja – mówi Petra Köpping, minister odpowiedzialna w Saksonii za służbę zdrowia.

Szpitale w innych częściach Saksonii borykają się z brakiem personelu. Część choruje na koronawirusa, część odeszła z pracy po doświadczeniach z zeszłego roku. Saksonia była również wtedy jednym z najbardziej dotkniętych przez epidemię landów Niemiec. Służba zdrowia osiągnęła wówczas granicę wydolności, w szpitalu w Żytawie na granicy z Polską i Czechami lekarze musieli – tak jak pół roku wcześniej ich koledzy w Lombardii czy Alzacji – wybierać, komu z pacjentów podać tlen, a kogo zostawić bez ratunku. Ofiar epidemii było tyle, że krematoria nie nadążały z paleniem zwłok.



• **Punkt szybkich testów na koronawirusa w Duisburgu, 25 października 2021 r.**

FOT. MARTIN MEISNER / AP

Saksonia w tyle

56,8

PROC.

• **tylko tylu mieszkańców landu otrzymało dwie dawki szczepionki przeciw COVID-19. Niemiecka średnia jest o dziesięć punktów procentowych wyższa**

Najniższy odsetek zaszczepionych

Rok po tych wydarzeniach Saksonia jest na końcu listy niemieckich landów, jeśli chodzi o tempo szczepień. Dwie dawki otrzymało tylko 56,8 proc. mieszkańców landu, niemiecka średnia jest o dziesięć punktów procentowych wyższa. Koronawirus szerzy się głównie wśród tych, którzy się nie zaszczepili. Dlatego władze Saksonii zdecydowały się na posunięcie określane przez niektóre media jako „lockdown dla niezaszczepionych”.

– Chodzi nam o prewencję – mówi Dagmar Neukirch, lokalna wice-

minister ds. socjalnych. Właściele lokali czy szefowie instytucji kulturalnych mogli dotychczas ograniczać wstęp tylko dla osób zaszczepionych, ale wielu rezygnowało z tej opcji, by nie tracić klientów. Nowe ograniczenia mają dotyczyć także imprez masowych oraz targów bożonarodzeniowych, które co roku przyciągają do miast Saksonii tłumy turystów.

Podobne obostrzenia w obliczu gwałtownego wzrostu liczby zakażeń chce w całym kraju wprowadzić kanclerz Angela Merkel. Sprawa ma stanąć na najbliższej konferencji z szefami rządów landów. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XI Wydział Cywilny pod sygnaturą akt XI Ns 753/21 toczy się sprawa z wniosku Artura Kornaka o **stwierdzenie nabycia spadku po Lesławie Ryszardzie Stochla** s. Józefa i Marii, zmarłym w dniu 29 października 2020 r. w Rzeszowie, ostatnio zamieszkałym w Rzeszowie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania.

OGŁOSZENIE 34135446

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie

Wydział I Cywilny toczy się pod sygnaturą akt: I Ns 72/21 sprawa z wniosku Marii Dolej o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Róży vel Rozalii Surówce z domu Dyląg, córce Franciszka i Marii zmarłej w dniu 2 grudnia 1972 w Libiążu, ostatnio zamieszkałej w Libiążu urodzonej w dniu 26 sierpnia 1903 roku w miejscowości Libiąż. W skład spadku po wskazanej osobie wchodzi nieruchomości objęta księgą wieczystą nr KR1C/00030508/2.

Sąd wzywa wszystkich niebiorących udziału w niniejszym postępowaniu spadkobierców Róży Surówki lub jej dalszych spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili nabycie spadku i wskazały swoje miejsce zamieszkania, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34135481

Przed Sądem Rejonowym w Mielcu pod sygn. akt I Ns 502/20 toczy się postępowanie z wniosku Fryderyka Krawca z udziałem Czesława Krawca, Stanisława Krawca, Haliny Krawiec i Andrzeja Guzgo o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Maliniu, składającej się z działki nr 801, obręb 96 Malinie, o powierzchni 1,17 ha, objętej księgą wieczystą numer TB1M/00013222/1. Nieruchomość znajduje się w posiadaniu Fryderyka Krawca.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, a w szczególności spadkobierców Stanisława Zadorożnego i Zofii Zadorożnej, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tutejszego Sądu i wykazały swoje prawo do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34135441

SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż wchodzących w skład masy upadłości 20 udziałów w spółce KRS INVESTMENT Sp. z o.o. z siedzibą w Chorzowie, KRS: 0000789285, stanowiące 20 % kapitału zakładowego,

Cena wywoławcza wynosi 47 506,45 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wymogi przewidziane regulaminem przetargu do dnia 18 listopada 2021 r. do godz. 16.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka).

Z regulaminem przetargu można zapoznać się od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 15.00 pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wup.pl Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wup.pl lub nr tel. 32/ 750 62 49, 32/733 37 46, 501 667 006.

OGŁOSZENIE 34135651

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie I Ns 413/21 z wniosku Justyny i Kamila małż. Ślusarczyk o zasiedzenie przez w/w nieruchomości zabudowanej, położonej w Serbinowie, gmina Mniów, o pow. 0,75 ha, oznaczonej nr 262. Sąd wzywa spadkobierców Józefa i Stanisławy małż Rodak oraz wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym wypadku wniosek może zostać uwzględniony.

OGŁOSZENIE 34135018

Przed Sądem Rejonowym w Staszowie I Wydział Cywilny w sprawie do sygn. I Ns 166/21 z wniosku Romana Mysłiwiec toczy się postępowanie w przedmiocie

stwierdzenia nabycia spadku po Helenie Rajca, córce Andrzeja i Marianny, zmarłej w Kurozwękach i tam też ostatnio stale zamieszkałej.

Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, które roszczą sobie jakiegokolwiek prawa, aby w terminie trzech miesięcy - licząc od dnia opublikowania ogłoszenia - zgłosiły się w tut. Sądzie i udowodniły zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w niniejszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34135608

Sygn. akt I Ns 441/20

Sąd Rejonowy w Nisku postanowieniem z dnia 18 października 2021 roku zezwolił Gminie Jeżowe na złożenie do depozytu sądowego kwoty 210,66 zł (dwieście dziesięć złotych sześćdziesiąt sześć groszy) tytułem odszkodowania za udział w wysokości 2/6 w gruncie przejętym na rzecz Gminy Jeżowe, oznaczonym w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej przez Starostę Niżańskiego numerem ewidencyjnym 1085/2, położonym na obszarze miejscowości Jeżowe (obwód geodezyjny Jeżowe), gmina Jeżowe - wynikającego z decyzji Starosty Niżańskiego z dnia 6.10.2020 r. numer G.683.199.2019, która to stała się ostateczna w dniu 10.11.2020 r.

Sąd wzywa wierzyciela bądź jego następców prawnych do odbioru ww. depozytu w terminie 3 lat od daty ukazania się ogłoszenia - pod rygorem wszczęcia z urzędu postępowania o stwierdzenie likwidacji niepodjętego depozytu.

OGŁOSZENIE 34135607

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie

Wydział II Cywilny, pod sygnaturą II Ns 507/21 toczy się sprawa o

stwierdzenie nabycia spadku

po **Andrzeju Sterzyńskim, synu Mieczysława i Henryki Irminy z domu Chajkiewicz zmarłym w 4 listopada 2020 roku w Warszawie ostatnio zamieszkałym w Warszawie przy ul. Narbutta 15a m. 2.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34135021

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o I przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż udziału należącego do Miasta Bydgoszczy wynoszącego 5/20 części we własności części nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Bydgoszczy przy ul. Stefana Czarnieckiego 13 i ul. Wincentego Pola 2

- Oznaczenie nieruchomości:** – działka nr 90/2 o pow. 0,0390 ha (obwód 76), zapisana w KW nr BY1B/00004453/5.
- Udział należący do Miasta Bydgoszczy w wysokości 5/20 cz. we własności części nieruchomości gruntowej zabudowanej, przeznaczony jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego ograniczonego do współwłaścicieli nieruchomości.
- Cena wywoławcza: 600.000,00 PLN (zw. z VAT)**
- Termin i miejsce przetargu: 4 stycznia 2022 r. godz. 11⁰⁰** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezickiej 2 w sali im. W. Łochowskiego (termin zgłoszenia uczestnictwa w przetargu do dnia 3 grudnia 2021 r.)
- Wysokość wadium: 60.000,00 (PLN), wpływ najpóźniej w dniu 21 grudnia 2021 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:** – tablica ogłoszeń: Wydział Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, bud. A; – strony internetowe: <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki) <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości)
- Szczegółowe informacje o sprzedawanym udziale w nieruchomości i warunkach przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 123, tel. (52) 58 58 153, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

OGŁOSZENIE 34135651

DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

OGŁOSZENIE 34135898

Stopy procentowe w górę, ale drożyzna nas nie ominie

Po październikowych danych o rekordowej inflacji, która zbliża się do 7 proc., w listopadzie Rada Polityki Pieniężnej ponownie zdecydowała o podwyżce stóp procentowych – aż do 1,25 proc. Ale i tak nie uda się zahamować wzrostu cen – efekty zobaczymy najwcześniej za 3-4 kwartały.

Anna Popiołek

W listopadzie Rada Polityki Pieniężnej ponownie podniosła stopy procentowe. Główna stopa referencyjna wzrosła z 0,5 do 1,25 proc.

Takiego działania RPP nie spodziewali się bankowi ekonomiści. Choć podwyżki stóp – jak najbardziej, i to mimo że szef RPP Adam Glapiński zarzekał się, że październikowa decyzja to nie cykl podwyżek, tylko jednorazowe podniesienie. Ale nikt już nie wierzył w zapowiedzi Glapińskiego, spodziewając się kolejnej „niespodzianki”.

Premier apeluje do Glapińskiego

Przypomnijmy: w październiku Rada Polityki Pieniężnej niespodziewanie zdecydowała o podwyżce stóp procentowych o 40 punktów bazowych. To znaczy, że główna stopa referencyjna wzrosła wtedy z 0,1 do 0,5 proc. Takiej decyzji Rady nie spodziewał się żaden z bankowych ekonomistów. Liczyli, że podwyżka, poprzedzona odpowiednią retoryką, zostanie ogłoszona najwcześniej w listopadzie.

Adam Glapiński, szef banku centralnego, zwracając się po październikowej decyzji do Hanny Gronkiewicz-Waltz (m.in. była szefowa NBP), stwierdził, że to nieprawda, że na decyzję o niespodziewanej podwyż-



• Szef RPP Adam Glapiński zarzekał się, że październikowa podwyżka stóp to jednorazowa decyzja. Nikt już w to nie wierzył, spodziewając się kolejnej „niespodzianki” FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ce stóp procentowych wpłynął list byłych członków RPP i prezesów NBP. – Mogę zapewnić w imieniu członków Rady, że to nie miało znaczenia – powiedział Adam Glapiński. Dodał, że stało się to co najwyżej za sprawą Ducha Świętego.

Kilka godzin przed październikową decyzją Glapińskiego, podczas konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki zaapelował do szefa RPP, że to najwyższy czas na taką decyzję. – Ceny energii przekładają się jednocześnie na wyższą inflację, która mnie oczywiście martwi, co leży przede wszystkim w kompetencjach NBP, i mam nadzie-

ję, że reakcja NBP będzie należyta – mówił Morawiecki.

Dzień wcześniej Glapiński podczas Kongresu 590 wypowiadał się też już w nieco innym tonie niż wcześniej. – Zbliża się konieczność dostosowania polityki pieniężnej, czyli podwyżki stóp procentowych – mówił. I dodał, że przełożenie się impulsów cenowych na oczekiwanie i płace utrwałaby inflację.

Takiej podwyżki nikt się nie spodziewał

Większość bankowych ekonomistów nie miała wątpliwości, że Rada Polityki Pienię-

nej kolejny raz podniesie stopy. Najczęściej obstawiali podwyżkę o 50 pkt bazowych (0,5 pkt proc.).

A co będzie się teraz działo? Adam Antoni, ekonomista Banku Pekao: – Dynamika rozwoju wypadków jest wysoka i NBP będzie kontynuował cykl zacieśniania polityki pieniężnej. Rada zechce podnieść stopę podstawową do poziomu 1,5 proc. szybko – na początku przyszłego roku. To jednak nie będzie koniec cyklu i stopa docelowa ukształtuje się wyraźnie wyżej.

– Kolejny ruch może nastąpić w styczniu, a na koniec przyszłego roku stopa procentowa może być na poziomie wyższym niż przed pandemią i może to być 1,75 proc. W 2023 r. te podwyżki mogą być kontynuowane, choć już w mniejszej skali, żeby nie zdusić ożywienia gospodarczego. Na koniec 2023 r. prognozuję, że stopa referencyjna wzrośnie do 2,5 proc. – mówi nam ekonomistka Banku Poczтового.

Będzie jeszcze drożej

Skąd druga podwyżka stóp procentowych? W październiku wzrost cen wystrzelił do 6,8 proc. Drożeje prawie wszystko: paliwa, żywność, prąd, gaz, wywóz śmieci, rachunki za wodę i ogrzewanie i usługi – coraz więcej płacimy za prywatne wizyty lekarskie, fryzjera, kosmetyczkę, usługi opiekuńcze, pobyty w hotelach i rachunki w restauracjach.

W listopadzie i w grudniu będzie jeszcze drożej. Zgodnie z prognozami ekonomistów już w grudniu zobaczymy 8-procentowy wzrost cen. Tuż przed świętami podrożeje mocno przede wszystkim żywność, a od nowego roku prąd.

A na efekty podwyżki stóp procentowych – czyli zastopowania wzrostu cen – trzeba będzie poczekać 3-4 kwartały.

A co z kredytami? Weźmy kredyt na 25 lat opiewający na kwotę 300 tys. zł. Ktoś, kto płaci dziś ratę na poziomie 1476 zł miesięcznie, może się spodziewać, że już niebawem kwota ta skoczy do poziomu 1598 zł. To wzrost o ponad 8 proc. ●

Inflacyjna spirala już ruszyła

Długa, bo trwająca nawet dwa lata wysoka inflacja, doprowadzi do wyższych kosztów długu, wysokich rat przez podwyżki stóp i koniec końców – spadku wzrostu gospodarczego. Kto jest temu winny?

ROZMOWA Z

WOJCIECHEM STĘPNIEM

ekonomistą ds. Europy Środkowo-Wschodniej w BNP Paribas

SEBASTIAN OGÓREK: Ktoś jeszcze w Polsce inflację kontroluje? WOJCIECH STĘPIEN: Jest na pewno dużo prawdy w tym, co słyszymy – iż inflacja ma wiele przyczyn zewnętrznych. Ale rolę banku centralnego nie jest ocenianie tego, tylko reagowanie na te zjawiska.

W ostatnim czasie NBP raczej nie zwracał na to uwagi, a nawet działał osłabiająco na naszą walutę. Dolewał oliwy do ognia.

– Kluczowe jest pytanie: czy NBP był w stanie wpłynąć na inflację, która doszła do 7 proc.? Na pewno mógł ją obniżyć. To, na czym poległ na całej linii, a co nic by nie kosztowało, to strategia komunikacyjna. Rola banku centralnego jest wpływanie na oczekiwania inflacyjne. Można to robić prostymi komunikatami i polityką kursową. Informacją przewodnią słyszaną od prezesa Glapińskiego było: może być drożej. Pojawiały się też wypowiedzi sugerujące, że wzrost płac jest dobry, bo rekompensuje wyższe ceny. To wszystko nakręciło inflację.

Jest jeszcze czas na reakcję?

– Ostatnie dane sugerują, że efekt zewnętrzny i błędy NBP doprowadzają do inflacyjnej spirali.

Gdzie więc on może się zatrzymać?

– Bardziej istotne jest, kiedy ona się zatrzyma. A tu perspektywa jest taka, że inflacja będzie rosła jeszcze

przynajmniej do końca pierwszego kwartału 2022 roku. I mówię tu o wskaźniku cen towarów i usług konsumpcyjnych, czyli tym głównym. Inflacja bazowa w mojej opinii będzie rosła przez całą pierwszą połowę 2022.

Zatrzymamy się na jednocyfrowym czy dwucyfrowym wzroście cen?

– Sądzę, że mogą to być jeszcze jednocyfrowe poziomy. W ostatnich tygodniach trwa licytacja ekonomistów w tym zakresie. Dużo zależy tu od podwyżek cen energii. Ważne jest jednak to, że inflacja będzie rosła. 8 proc. na początku 2022 roku to już jest poziom bardzo mocno konserwatywny. Średnioroczna inflacja w przyszłym roku będzie zapewne powyżej 6 proc., nie można wykluczyć, że nawet sporo.

Z tego, co pan mówi, to inflacja wyrwała się nam spod kontroli. Zaraz dodatkowo mamy obniżki

podatku, pakiet fiskalny, wiszące w powietrzu środki unijne...

– Na pewno są to działania proinflacyjne. Nie są one jednak kluczowe. Kluczowe są oczekiwania inflacyjne, czyli to, że boimy się dalszego wzrostu cen. Rola banku centralnego jest próba ich uspokojenia. Druga sprawa to problem z kursem walutowym. To, co powinno się teraz zadziać, to umocnienie złotego. To sprawiłoby, że inflacja nie przyspieszałaby tak szybko i w drugiej połowie roku zaczęłaby wyhamowywać.

Mówimy o interwencji słownej czy także bezpośrednio na rynku walutowym?

– Potrzebujemy wyraźnych sygnałów z NBP i RPP. Nie jest nam potrzebna na teraz bezpośrednio interwencja walutowa. Te działania komunikacyjne muszą się jednak odbyć szybko. Na pewno złotego powinny wspierać też kolejne podwyżki stóp procentowych.

Jaki będzie koszt walki z tak wysoką inflacją?

– Dużo zależy od tego, czy sytuacja inflacyjna zacznie się stabilizować globalnie. Tutaj jest jeszcze raz zarzut do NBP, że z reakcją czekał zbyt długo. Te banki, które zareagowały wcześniej, najprawdopodobniej umożliwią szybkie zejście do normalnych poziomów pod koniec 2022 roku lub na początku 2023 roku. Ten pierwszy koszt to więc wyższa i dłuższa inflacja niż w innych krajach. To przekłada się z kolei na pogorszenie sytuacji gospodarki. To też widać już dziś. Mamy wzrost rentowności naszych obligacji skarbowych, psuje się bilans handlowy, co do jakiegoś stopnia jest również efektem pogarszającej się konkurencyjności. Globalny rynek coraz bardziej przestaje nam ufać. To może wymusić konieczność bardziej restrykcyjnej polityki monetarnej, która w końcu może schłodzić koniunkturę. ●

Rozmawiał Sebastian Ogórek

Za długi wezmą auto

Sejm przegłosował „Polski ład” razem z zapisem pozwalającym funkcjonariuszom celno-skarbowym na 96 godzin zajmować samochody czy laptopy. Od zająć nie będzie można się odwołać.

Leszek Kostrzewski

Kontrowersyjne zmiany w przepisach zapisano w „Polskim ładzie”, a dokładnie w jego ustawach podatkowych (ustawie o Krajowej Administracji Skarbowej i ustawie o postępowaniu egzekucyjnym w administracji).

W myśl tych przepisów powstanie tzw. instytucja tymczasowego zajęcia ruchomości. Dzięki niej już w od stycznia 2022 r. funkcjonariusze celno-skarbowi uzyskają nowe uprawnienia kontrolne i będą mogli na 96 godzin tymczasowo zajmować ruchomości, jak np. samochód, laptop czy maszyny firmowe. Warunek jest jeden – ze specjalnego systemu EGAPOLTAX musi wynikać, że dany podatnik ma długi do spłaty i jest przeciwko niemu prowadzona egzekucja administracyjna.

Po zajęciu ruchomości naczelnik urzędu skarbowego w czasie owych 96 godzin będzie musiał zweryfikować, czy i jakie jest zadłużenie danej osoby. Jeśli dług się potwierdzi, zatrzyma majątek dłużnika na stałe (nastąpi tzw. zajęcie ruchomości w egzekucji).

Zmiany przewidują też, że jeśli w przypadku kontroli na drodze

lub kontroli granicznej okaże się, że podatnik ma zaległości, to też będzie mogło nastąpić tymczasowe zajęcie samochodu, ale też innych cennych rzeczy, np. biżuterii przewożonej w tymże samochodzie. Wystarczy, że zadłużenie wynosi co najmniej 10 tys. zł.

Zajęta ruchomość ma trafiać do dozorczy, który ma za tę „opiekę” otrzymywać wynagrodzenie. Jej koszty ma ponosić... podatnik

– To według mnie zdecydowanie za niska kwota – mówi Jarosław Ziobrowski, adwokat, partner w kancelarii Kurpisz i Ziobrowski.

– Poza tym jest jeszcze jedna dyskusyjna rzecz. Zajęciu nie będą podlegać ruchomości o wartości znacznie przekraczającej kwotę potrzebną do zaspokojenia egzekwowanej należności. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że nie

wiadomo, co to znaczy „znacznie”. Nie ma tu żadnej definicji. Pytanie więc, czy jeśli ruchomość wyceniana jest na 15 tys., to już nie można jej zająć? A może chodzi o 100 tys., a może o 300 tys.? Nie wiadomo. To urzędnik arbitralnie będzie decydował, jaką rzecz i kiedy zająć – stwierdza adwokat.

Ale to nie wszystko. Zajęta ruchomość ma trafiać do dozorczy, który ma za tę „opiekę” otrzymywać wynagrodzenie, zostanie też zwrot za poniesione wydatki. I teraz najciekawsze. Koszty za tę „opiekę” ma ponosić... podatnik.

Jak rząd tłumaczy konieczność wprowadzenia nowych przepisów? Bardzo prosto. Mają „usprawnić wykonywanie zadań przez KAS w zakresie efektywności egzekucji administracyjnej”.

– Intencja jak najbardziej słusza, ale za dużo niewiadomych, jak to nowe prawo ma być stosowane. Błędne decyzje, np. związane z zajęciem maszyn w fabryce, mogą prowadzić do paraliżu firmy lub nawet jej upadłości – mówi Jarosław Ziobrowski.

Nowe przepisy „Polskiego ładu” wejdą w życie już w styczniu 2022 r. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Facebook zapomni twarze

Facebook rezygnuje z systemu rozpoznawania twarzy i zapowiada, że usunie skany ponad miliarda użytkowników. Funkcja ta od lat była krytykowana jako inwazyjna i naruszająca prywatność.

Funkcja rozpoznawania twarzy na Facebooku – jeśli wyraziliśmy zgodę na korzystanie z niej – automatycznie wykrywała nas na zdjęciach innych użytkowników i sugerowała oznaczenie. To m.in. dzięki niej, jak pisze „New York Times”, Facebook zgromadził jedną z największych baz danych cyfrowych zdjęć na świecie.

Teraz Meta (nowa nazwa spółki matki Facebooka) zapowiada, że w najbliższych tygodniach wycofuje się z używania tego systemu i usunie ponad miliard skanów twarzy użytkowników. Powód? „Obawy związane z miejscem tej technologii w społeczeństwie” – napisał Jerome Pesenti, wiceprezes firmy odpowiedzialny za rozwój sztucznej inteligencji.

„Prawodawcy ciągle pracują nad jasnym zestawem zasad, które regulowałyby jej użycie. W obliczu tej niepewności uważamy, że ograniczenie rozpoznawania twarzy do wąskiego zestawu przypadków jest właściwe” – czytamy.

Ma to być „jedna z największych zmian w korzystaniu z technologii rozpoznawania twarzy w historii” – tłumaczy firma. Funkcji tej używała ponad jedna trzecia aktywnych użytkowników Facebooka.

Meta nie wyklucza jednak, że technologia zostanie wykorzystana w przyszłych usługach.

Jak pisze „New York Times”, aktywiści i badacze prywatności od lat zwracali uwagę, że funkcja ta jest inwazyjna i eksploatuje dane użytkowników. Była też przedmiotem pozwów i postępowań sądowych – oprogramowanie znalazło się m.in. na liście zastrzeżeń Federalnej Komisji Handlu, która w 2019 r. nałożyła na Facebook rekordową karę 5 mld dol.

Z kolei w ub.r. gigant mediów społecznościowych zawarł ugodę w pozwie zbiorowym w Illinois i zapłacił 650 mln dol. za naruszenie prawa stanowego, które wymaga zgody mieszkańców na używanie ich danych biometrycznych, w tym „geometrii twarzy”.

Meta nie jest jedyną firmą, która w obawie przed krytyką rezygnuje z używania rozpoznawania twarzy. W ostatnich latach m.in. Amazon i Microsoft – pod presją pracowników – przestały sprzedawać takie usługi organom ścigania i służbom granicznym. ● **Piotr Szostak**

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI
Syndyk masy upadłości SOLIDEX S.A. w upadłości z siedzibą w Krakowie („Upadła”) zaprasza do składania ofert na zakup ruchomości wchodzących w skład masy upadłości. Przedmiotem sprzedaży są zbiory poszczególnych ruchomości Upadłej w postaci:

1. **kategorii I: komponenty sieciowe CISCO, urządzenia sieciowe i in.** – za cenę wywoławczą wynoszącą **757 976,73 zł** brutto, stanowiącą 80% wartości oszacowania;
2. **kategorii II: drukarki, urządzenia wielofunkcyjne i in.** – za cenę wywoławczą wynoszącą **6 522,63 zł** brutto, stanowiącą 80% wartości oszacowania;
3. **kategorii III: PC, laptopy i in. akcesoria komputerowe** – za cenę wywoławczą wynoszącą **25 908,03 zł** brutto, stanowiącą 80% wartości oszacowania;
4. **kategorii IV: urządzenia multimedialne, projektory, telefony i in.** – za cenę wywoławczą wynoszącą **23 728,18 zł** brutto, stanowiącą 80% wartości oszacowania;
5. **kategorii V: inne komponenty biurowe (wózki, tablice, stojaki, torby etc.)** – za cenę wywoławczą wynoszącą **6 245,86 zł** brutto, stanowiącą 80% wartości oszacowania.

Oferta nabycia może obejmować jedną bądź też większą liczbę kategorii. W przypadku złożenia oferty na więcej niż jedną kategorię, do ważności złożonej oferty wymaga się wskazania oferowanej ceny nabycia brutto odrębnie dla każdej kategorii, której oferta dotyczy.

Warunki sprzedaży:
1. Złożenie pisemnej oferty, w zamkniętej kopercie z dopiskiem „oferta – sprzedaż z wolnej ręki Solidex S.A. w upadłości, ruchomości – NIE OTWIERAĆ” osobiście w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Krakowie przy ul. Wenecja 3/2 lub za pośrednictwem poczty najpóźniej **do 10.11.2021 r. do godz. 16:00**, która powinna zawierać dane i dokumenty określone w Regulaminie.
2. Dołączenie do oferty oświadczeń określonych w Regulaminie.
3. Wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej **do 10.11.2021 r.** na rachunek bankowy o nr. **36 1750 1048 0000 0000 0165 5906**.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędą się **15.11.2021 r. o godz. 15:00** w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Krakowie. Regulamin sprzedaży oraz więcej informacji na stronie internetowej www.zieciak.com.pl w zakładce Ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34135597

ZAPROSZENIE DO NEGOCJACJI W PRZEDMIOCIE ZAWARCIA UMOWY DZIERŻAWY PRZEDSIĘBIORSTWA
Syndyk Masy Upadłości MARWIT Sp. z o.o. w Zlejšwi Wielkiej i MARWIT FOODS Sp. z o.o. sp.k. w Zlejšwi Wielkiej zaprasza do negocjacji w przedmiocie zawarcia umowy dzierżawy przedsiębiorstw ww. Upadłych lub ich zorganizowanych części. Przed dniem ogłoszenia upadłości GRUPA MARWIT była czołowym producentem świeżych produktów żywnościowych, w tym jednodniowych soków marchwiowych, a także zup, surówek, smoothie oraz tzw. małych marchewek.

WARUNKI ROKOWAŃ:
Zainteresowanych dzierżawą opisanych wyżej przedsiębiorstw, lub ich zorganizowanych części zaprasza się do złożenia listu intencyjnego zawierającego:
1. podstawowe dane Zainteresowanego (firma, adres siedziby, numer wpisu w ewidencji działalności gospodarczej lub w rejestrze przedsiębiorców, profil prowadzonej działalności),
2. proponowane warunki dzierżawy (proponowany czynsz dzierżawny, proponowany okres dzierżawy)
• najpóźniej w terminie do dnia 30 listopada 2021 r. do godz. 15.00 w Kancelarii Syndyka Sylwestra Zięciaka, znajdującą się w Toruniu, przy ul. Warszawskiej 6/5.
Dopuszcza się przesłanie listu intencyjnego zawierającego opisane wyżej warunki skanem na adres e-mailowy Kancelarii: torun@zieciak.com.pl.
List intencyjny winien zostać podpisany przez osobę/-y uprawnioną do reprezentacji Zainteresowanego. W razie pytań dot. przedmiotu dzierżawy lub ustalenia terminu oględzin prosimy o kontakt e-mailowy: torun@zieciak.com.pl wskazując w tytule e-maila „MARWIT – negocjacje”.
Syndyk zastrzega sobie prawo do wyboru Zainteresowanego/-ych do prowadzenia dalszych negocjacji w celu zawarcia umowy dzierżawy, jak również zastrzega sobie prawo do odstąpienia od dalszych negocjacji na każdym ich etapie bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34135403

BURMISTRZ ROGOŻNA
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
(wyciąg z ogłoszenia)

Na sprzedaż niezabudowanej działki gruntu, położonej w Rogoźnie przy ul. Strzeleckiej (obrub ROGOŻNO), KW P010/00025563/8. W planie miejscowym n.w. działka oznaczona jest symbolem **MW** o przeznaczeniu: teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, - I przetarg.

lp.	nr ew. działki	powierzchnia działki w [ha]	Cena wywoławcza netto
1.	2247/15	0,7600	560 000,00zł

(+ 23% VAT od wylicytowanej ceny).

Przetarg odbędzie się w dniu 11 stycznia 2022 r. w sali nr 20, Urzędu Miejskiego w Rogoźnie, ul. Nowa 2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej** działki, tj. 56 000,00zł na konto Urzędu Miejskiego w Rogoźnie (Bank Spółdzielczy w Czarnkowie, Oddział w Rogoźnie) nr konta **56 8951 0009 3900 0114 2000 0020 do dnia 05.01.2022 r.** – za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazane konto.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Rogoźnie, opublikowane na stronie internetowej www.rogozno.pl link Nieruchomości - oferty.

Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu (pokój 19b), pod numerem telefonu 785 009 407 oraz za pośrednictwem e-mail: marta.olederек@rogozno.pl, grunty@rogozno.pl

OGŁOSZENIE 34135354

Sąd Rejonowy Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny ogłasza, że w tutejszym Sądzie w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą **I Ns 290/20** toczy się postępowanie z wniosku Dawida Węclawiaka przy udziale Roberta Węclawiaka, Przemysława Węclawiaka, Ryszarda Węclawiaka i Alicji Węclawiak

o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Węclawiaku, synu Stefana i Wiktorii, zmarłym 17 października 1989 r. w Górze Kalwarii, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Górze Kalwarii.

Sąd wzywa spadkobierców Tadeusza Węclawiaka, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny do sprawy **I Ns 290/20 w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia** i udowodnili swe prawa do spadku po Tadeuszu Węclawiaku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34135570

Sąd Rejonowy Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny ogłasza, że w tutejszym Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą **I Ns 591/19** toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy udziale Karola Kicińskiego, Filipa Kicińskiego, Borysa Kicińskiego, Nikodema Kicińskiego i Doriany Kicińskiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Kicińskim, synu Mariana i Janiny, zmarłym 18 grudnia 2015 r. w Swarzędzu, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Barcinu gm. Pobiedziska.

Sąd wzywa spadkobierców Krzysztofa Kicińskiego, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny do sprawy **I Ns 591/19 w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia** i udowodnili swe prawa do spadku po Krzysztofie Kicińskim, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34135572

SPÓŁDZIELNIA
BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „RUDA”
01-684 Warszawa, ul. Klaudyjny 18a,
tel. (22) 833 59 09; 833 91 79; faks (22) 833 61 27

OGŁASZA NASTĘPUJĄCY PRZETARG NIEOGRANICZONY:

1. Wykonanie próby szczelności instalacji gazowej na ciśnienie w 18 budynkach należących do zasobów SB-M „RUDA”.

- Miejsce realizacji zamówienia: Warszawa-Bielany.
- Wymagany termin realizacji **17.12.2021 r.**
- Wadium - **14 000,- zł.**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać odpłatnie w siedzibie zamawiającego - pok. 18 sekretariat.
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego - pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert upływa w dniu **25.11.2021 r. o godz. 14.00.**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **25.11.2021 r. o godz. 16.00** w siedzibie Zamawiającego - sala konferencyjna.

Osobami uprawnionymi do kontaktu z oferentami są:

- Robert Pieczyk - tel. 504 190 664
- Jan Plochocki - tel. 504 344 612

Postępowania nie zostały poprzedzone wstępnymi kwalifikacjami. Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie:

- cena - 70%,
- okres gwarancji - 10%,
- ocena doświadczenia Wykonawcy - referencje - do 5%.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny. Z dwoma lub trzema oferentami, którzy złożą najkorzystniejsze oferty, zostaną przeprowadzone negocjacje cenowe.

34135798

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowy w Zielonej Górze, Wydział I Cywilny toczy się postępowaniem w sprawie I Ns 492/21 z wniosku WERKOL spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Liwocha ur. 22.09.1950 r. w Zielonej Górze, zmarłym 06.02.2013 r. w Słupsku, ostatnio stale zamieszkałym w Siemianicach.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu sześciu miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34135560

OGŁOSZENIE 34135030

Śmierć ciężarnej Izabeli z Pszczyny

ZAPEWNE BĘDZIE
WIĘCEJ TRAGEDII

Lekarze powinni byli interweniować. Ryzyko po stronie matki było bardzo duże, natomiast potencjalna korzyść w postaci przeżycia płodu była na granicy cudu.

ROZMOWA Z
JOLANTĄ BUDZOWSKĄ
pełnomocniczką prawną rodziny Izy

MONIKA WALUŚ: Pani Izabela na zdjęciu profilowym w mediach społecznościowych ma obrazek nawiązujący do protestów kobiet po wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej zaostrażającym prawo aborcyjne. To on doprowadził do jej śmierci? **JOLANTA BUDZOWSKA, radczyni prawna z Kancelarii Budzowska Fiutowski i partnerzy z Krakowa:** Trudno jest powiedzieć, jakie czynniki miały znaczenie decydujące, a jakie były mniej ważne, natomiast znając całokształt okoliczności sprawy, mam silne przekonanie, że przede wszystkim mówimy o błędach w leczeniu. Jeśli jednak sięgniemy głębiej, do tego, co powodowało lekarzami, jaka była sfera motywacyjna, to można przypuszczać, że ten wyrok nie pozostał bez wpływu na ich działania.

Pani Iza była w 22. tygodniu ciąży, gdy nagle odpłynęły jej wody płodowe. 21 września trafiła do szpitala w Pszczynie. Co działo się potem?

– Przy przyjęciu, z samego rana, zostały wykonane badania, które potwierdziły stwierdzone wcześniej podczas ciąży wady wrodzone płodu oraz potwierdziły, że w organizmie zaczyna się rozwijać stan zapalny. Z takim rozpoznaniem pacjentka została przyjęta na oddział. Zresztą te okoliczności potwierdził w oświadczeniu szpital oraz prokuratura. Ja nie wiem, jaki był cel przyjęcia, bo nie podejmowano działań w kierunku poprawy dobrostanu płodu, ale niewątpliwie rozpoznano poważne powikłanie łożnicze i to była przyczyna zatrzymania pani Izy w szpitalu. Pacjentka zmarła następnego dnia, krótko po godz. 7, czyli w niespełna dobę od przyjęcia.

W tym czasie słała do rodziny i przyjaciół niepokojące wiadomości, że czuje się coraz gorzej.

– Pacjentka relacjonowała pogarszający się stan zdrowia, pisała o rozwijającej się infekcji. W momencie, kiedy została przyjęta do szpitala, płód żył. Obumarł dopiero w trakcie jej pobytu w szpitalu, ale nie wiadomo dokładnie, o której godzinie.

Nie ma tego w dokumentacji medycznej?
– Nie odnotowano tego.

To jeden z kluczowych momentów.

– Biorąc pod uwagę pogarszający się stan chorej, lekarze już wcześniej – a z pewnością najpóźniej w tym momencie – powin-



• „Ani jednej więcej” – spontaniczna manifestacja mieszkańców Pszczyny po śmierci Izabeli, 1 listopada 2021 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ni byli podjąć aktywne działania, żeby zapobiec rozwijającej się sepsie i wstrząsowi septycznemu.

Szpital w Pszczynie twierdzi, że lekarze zrobili wszystko, co było w ich mocy. Rodzina złożyła jednak zawiadomienie do prokuratury w sprawie popełnienia błędu lekarskiego. Kiedy do niego doszło?

– Zdaniem rodziny i moim lekarze nie powinni byli czekać na obumarcie płodu w sytuacji rozwijającego się stanu zapalnego, gdy pacjentka czuła się coraz gorzej. Lekarze powinni wcześniej interweniować, a według wiedzy medycznej jedną z podstawowych czynności przy poronieniu septycznym i wstrząsie septycznym jest usunięcie źródła zakażenia, czyli opróżnienie jamy macicy. Niezależnie od tego, czy płód żyje czy nie. Jestem ciekawa szczegółów tego oświadczenia szpitala, co szpital rozumie przez „trudną walkę o Pacjentkę i Jej Dziecko”.

Szpital zapewnia jednak, że „wszystkie decyzje lekarskie zostały podjęte z uwzględnieniem obowiązujących w Polsce przepisów prawa oraz standardów postępowania”.

– Dobrze byłoby, gdyby szpital doprecyzował, czy przepisy prawa interpretował jako niedopuszczające terminacji ciąży przy żywym płodzie, mimo że życie i zdrowie kobiety były zagrożone, czy też miał na myśli inne standardy.

Nie możemy jednak zamykać oczu na dylematy, jakie mają lekarze. Przepis o dopuszczeniu aborcji w przypadku zagrożenia zdrowia i życia matki wydaje się na pierwszy rzut oka bezpieczny dla podejmujących decyzję lekarzy. Literalnie każde zagrożenie zdrowia lub życia, niekoniecznie bezpośrednie czy poważne, już upoważnia do terminacji ciąży. Natomiast niekiedy trudno się dziwić lekarzom, że podejmowanie takich decyzji przychodzi z trudem, bo obawiają się, że orzecznictwo zadziała na ich niekorzyść. Dużą rolę odgrywa też powierzchowna wiedza prawnicza lekarzy. Podkreślam jednak, że to wszystko, te dylematy, nie powinno mieć znaczenia z punktu widzenia pacjentki: ona ma prawo oczekiwać, że w sytuacji komplikacji łożniczych zostanie jej udzielona pomoc zgodna z aktualną wiedzą medyczną. Tak się nie stało i dlatego postępowanie przygotowawcze toczy się pod kątem odpowiedzialności za błąd medyczny.

Lekarze nie po to zostali medykami, by studiować nad łóżkiem pacjenta kodeks karny.

– Zakładają jednak z góry, że terminacja ciąży jest dopuszczalna tylko w ekstremalnych przypadkach. Tym się kierują na co dzień, nie wnikają w szczegóły, nie rozważają, co mogliby zrobić jeszcze, nawet kosztem własnego ryzyka prawnego, żeby zmniejszyć ryzyko utraty zdrowia i życia pacjentki.

W przypadku podobnej sprawy, prowadzonej przez panią, życie pacjentki, która trafiła do szpitala z zagrażającym poronieniem septycznym, udało się uratować, chociaż kobieta straciła nerkę i macicę. Lekarze w porę zareagowali?

– Postąpili tak, jak wcześniej wspomniałam – usuwając źródło zakażenia, ale i tak zrobili to za późno. Nie chciałabym rozwijać tej konkretnej sprawy, bo nie ma dwóch identycznych sytuacji i musielibyśmy wejść w szczegóły tamtego stanu faktycznego. Osobiście uważam, że decyzje, kiedy mamy do czynienia z zagrożeniem życia matki, są trudne, ale niemal wszystkie decyzje medyczne są trudne i medycyna od dawna sobie z nimi radzi jedną prostą regułą: ważąc stosunek ryzyka do korzyści. Czyli jeśli jakieś postępowanie może dać określone korzyści, ale wiąże się z bardzo dużym ryzykiem, to nie idziemy w tę stronę. Chyba że jest to legalne i jest na to zgoda pacjenta, któremu lekarz szczegółowo objaśni wszystkie za i przeciw. I pod tym kątem powinniśmy analizować sprawę pani Izy i podobne do niej. Ryzyko po stronie matki było bardzo duże i narastało w czasie, natomiast potencjalna korzyść w postaci przeżycia płodu była – jak się wypowiadają lekarze – na granicy cudu.

Wspomniała pani, że medycy zawsze mieli dylematy i sobie z nimi radzili. Ale zawsze to były dylematy medyczne, dylematy etyczne – teraz mówią o dylematach prawnych. Znaleźli się w rzeczywistości, gdzie niejednokrotnie waży się przyszłość i pacjenta, i ich jako lekarzy.

– I to jest złe! Gdyby lekarz stosował tylko kryteria medyczne, pochylił się nad konkretną pacjentką i stwierdziłby, że jej stan się pogarsza, że za moment nie opanuje sepsy, a przy tym płód ma minimalne szanse na przeżycie, powinien za zgodą pacjentki zdecydować o terminacji ciąży. Podjąłby wówczas decyzję medyczną, nie oglądając się na otoczenie prawne. Na tym polega obecna tragedia i pacjentek, i lekarzy.

Nieprecyzyjne prawo, prawo trudne do stosowania i prawo, którego interpretacja może iść w złym kierunku, nie powinno wiązać rąk lekarzom. A już na pewno nie powinno powodować – pośrednio lub bezpośrednio – śmierci pacjentek.

Kiedy opisała pani na Twitterze sprawę z Pszczyny jako „konsekwencje wyroku Trybunału Konstytucyjnego w praktyce”, odezwał się prezes Ordo Iuris, że to przekłamanie, bo – parafrazując – nie można każdego błędu lekarskiego zrzucać na decyzję prezes Julii Przyłębskiej.

– Nie wskazałam, że to efekt. Zestawiałam dwa fakty: stosowanie wyroku w praktyce i przebieg leczenia pacjentki. Od ponad 20 lat zajmuję się sprawami błędów medycznych i coraz częściej dostrzegam, że ich źródłem są niejasne przepisy prawa i to, że lekarze boją się odpowiedzialności, przyjmując postawy zachowawcze, niekoniecznie z korzyścią dla kobiety. Jednak z drugiej strony te wnoszone przeciwko szpitalom sprawy dotyczące błędów medycznych w wielu przypadkach wpłynęły na poprawę jakości świadczeń usług medycznych w Polsce. Na przykład znacznie poprawiła się komunikacja między lekarzem a pacjentem, pacjent zyskał podmiotowość i to jest dobre. Świadomość konsekwencji prawnych wśród lekarzy ma też dobre skutki dla pacjentów. Jednak z pewnością nie w przypadku zaostżenia prawa aborcyjnego. To nie przyniosło nic dobrego, nie ma nic wspólnego z bezpieczeństwem ani pacjentki, ani lekarza.

Pozostaje sądzić, że tragedii takich jak ta w Pszczynie będzie więcej?

– Z dużym prawdopodobieństwem: tak. A na pewno nie ma dobrych wiadomości dla lekarzy. W ciągu roku od wyroku TK nie wydano żadnych standardów postępowania w takich sytuacjach, żeby pomóc pacjentkom i lekarzom. Nie wdrożono procedur mówiących na przykład, że lekarz podejmujący decyzję o terminacji ciąży nie może być sam, ale ma prawo czy wręcz obowiązek zasięgnięcia opinii nie tylko drugiego specjalisty, ale przede wszystkim prawnika. Jeżeli zmuszamy lekarza do interpretacji budzącej wątpliwości przepisu, to jak każdy w takiej sytuacji w życiu zawodowym powinien otrzymać opinię prawną. W przypadku dylematu prawnego czy organizacyjnego lekarz więc powinien być w stałym kontakcie z prawnikiem szpitalnym lub samorządowym, który go wesprze. Jeżeli nie możemy zmienić prawa, nie zrzucamy przynajmniej wszystkiego na barki jednej osoby. Płaci za to przecież w ostatecznym rozrachunku pacjentka – swoim zdrowiem i życiem.

Prawo akurat może się jeszcze zmienić. Do Sejmu trafił właśnie projekt ustawy zrównującej każdy przypadek aborcji z zabójstwem, za które grozi dożywocie. Czyli może być gorzej.

– Może być jeszcze gorzej, jeżeli nie odwrócimy tego trendu, jaki mamy w Polsce, a który – jak widać – zmierza w kierunku wręcz manifestacyjnego łamania praw człowieka. ●

Rozmawiała **Monika Waluś**

Ewolucja autokraty

Nowe, radykalne oblicze Jarosława Kaczyńskiego

Lider PiS nie jest zakładnikiem nacjonalistycznych i katolickich ekstremistów.

On sam już jest takim ekstremistą

Wielowieyska



Obserwując poczynania Jarosława Kaczyńskiego, komentatorzy są narażeni na pewną pułapkę: prognozują wydarzenia, pamiętając Kaczyńskiego sprzed kilkunastu lat.

Przecież to prezes PiS nakrzyczał na Marka Jurka za to, że chciał wpisać „ochronę życia poczętego” do konstytucji. Powiedział wtedy, że Jurek to „wariat albo agent”. Pamiętamy Kaczyńskiego, który popierał wejście Polski do Unii Europejskiej, a razem z bratem dalecy byli od poglądów nacjonalistycznych czy fundamentalistycznych. To Jarosław Kaczyński mówił, że skrajnie katolicka partia ZChN to prosta droga do dechrystianizacji Polski.

Dziś wydaje się nam, że Kaczyński wciąż jest tym politykiem z przeszłości. Myśleliśmy: to niemożliwe, aby kazał Julii Przyłębskiej przygotować takie orzeczenie, które praktycznie delegalizuje aborcję. Ale zrobił to.

Tak, wtedy miał w tym interes polityczny, bo fundamentalści katolicy w jego obozie się buntowali. Ale mylił się ten, kto sądzi, że Kaczyński jest zakładnikiem radykałów w swoim obozie. Owszem, rozgrywa cynicznie sprawy światopoglądowe, ale sam jest już takim właśnie radykałem.

To 72-latek polityk, który przeszedł bardzo długą drogę. Im jest starszy, tym bardziej postrzega świat w kategoriach zero-jedynkowych i nie przyjmuje racjonalnych argumentów. Co gorsza, utwierdza się w przekonaniu, że im ostrzejsza wojna światopoglądowa zostanie wywołana, im bardziej radykalne posunięcia zaplanuje, tym więcej politycznie zyska. Stąd decyzje o procedowaniu takich homofobicznych projektów jak „Stop LGBT”.

Na dodatek 28 października marszałek Elżbieta Witek skierowała pod obrady Sejmu inną inicjatywę społeczną ruchów antyaborcyjnych, która przewiduje, że za umyślne przerwa-



• **Prezes PiS Jarosław Kaczyński** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie ciąży groziłaby kara od 5 do 25 lat pozbawienia wolności lub nawet dożywocie. Owszem, 29 października pojawiła się informacja, że w Pszczynie zmarła z powodu sepsy kobieta, ponieważ lekarze zwlekali z aborcją. Czekali, aż płód sam obumrze. Mogłoby się więc wydawać, że Witek trafiła kulą w plot, ale czy na pewno obóz PiS tą śmiercią się przejmie?

Na pewno nie przejmie się Kaczyński. Jego akolici już powtarzają, że zgony przy porodach się zdarzają (Marek Suski) albo że to wina lekarzy, bo prawo teoretycznie pozwala na przerwanie ciąży, kiedy zagrożone jest życie kobiety (Ordo Iuris).

Tyle że lekarze ostrzegali, iż granica, w którym momencie zagrożenie staje się realne, jest nieostra. To kwestia uznania, a w sądzie można przedstawić bardzo różne opinie biegłych. Teraz PiS chce jeszcze procedować ustawę, która wsadzi takiego lekarza do więzienia na 25 lat. Po przejęciu sądów przez PiS – co właśnie Kaczyński ponownie planuje ze Zbigniewem Ziobrą – nowi PiS-owscy sędziowie będą tych lekarzy skazywać. Albo za przerwanie ciąży, albo za zaniechania, w wyniku których kobiety będą umierać.

Kaczyński chce iść na ostro, bo to jest zgodne z jego emocjami. Dwukrotnie przekonał się, że mu się to opłaca. Kiedy się hamował w kampa-

nii wyborczej w 2010 roku i założył maskę łagodnego polityka, przegrał wybory prezydenckie z Bronisławem Komorowskim. Kiedy pokazał swoje prawdziwe oblicze w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego, PiS zanotował rekordowy wynik. I to w warunkach ostrego konfliktu, gdy ujawniono grzechy pedofilii księży w filmie braci Sekielskich „Tylko nie mów nikomu”, a film „Kler” cieszył się rekordową popularnością. Wydawało się wówczas, że może Polacy się obudzą. Może się i obudzili, ale poszli zagłosować na PiS z myślą „Nie chcemy, abyście burzyli nasz stary świat”.

Kiedy Andrzej Duda postawił na skrajnie homofobiczne przesłanie w swojej ostatniej kampanii wyborczej, ludzie z frakcji premiera Mateusza Morawieckiego w ujawnionych ostatnio mailach załamywali ręce, że kampania zmierza w złym kierunku, że atak jest zbyt ostry i zmobilizuje przeciwko Dudzie wyborców, szczególnie młodych. I co? – zdaje się mówić Kaczyński – Duda przegrał, bo był za ostry? Nie, właśnie wygrał.

Wojna religijna ma dla Kaczyńskiego także tę zaletę, że spycha lidera PO Donalda Tuska na lewą, antykościelną stronę, przed czym Tusk broni się, jak może.

Oczywiście przyczyny kolejnych wygranych PiS są bardzo różne: od transferów socjalnych po sprzyjającą

rzędom PiS świetną koniunkturę gospodarczą na świecie. Ludzie po prostu byli zadowoleni z tego, jak im się żyje. Ale Kaczyński już dawno utwierdził się w przekonaniu, że nie opłaca się udawać kogoś, kim się nie jest.

Od wielu komentatorów można usłyszeć: Kaczyński nie jest szaleńcem, nie zgodzi się być zakładnikiem Ziobry w sprawach sądowych, bo przecież wie, że Polska potrzebuje pieniędzy z unijnego Funduszu Odbudowy; a teza, że dąży do polexitu, to fałsz i histeria.

Na pewno? Zaufany prezesa prof. Ryszard Legutko ogłosił już wojnę: Niemcy chcą obalić polski rząd. No to trudno, nie możemy brać pieniędzy z Unii, przecież „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. To nieistotne, że akurat kanclerz Niemiec Angela Merkel najmocniej naciska na kompromis z rządem PiS, a wściekle są mniejsze państwa członkowskie, które nie chcą karmić autokratów inijnymi pieniędzmi.

Kaczyński wie, że lud to kupi, bo gomulkowska antyniemiecka propaganda wciąż w naszym kraju działa. No i wie również, że jeśli grozi mu utrata wyborców, to przede wszystkim na rzecz Konfederacji, więc jest gotów na wszelkie szaleństwa w relacjach z Unią Europejską, aby tylko zatrzymać spadek notowań. To dla Polski jest bardzo groźne, a jedynym politycznym podmiotem, który mógłby to zablokować, jest dziś – czy nam się to podoba, czy nie – prezydent Andrzej Duda. Choć nadal nie jest pewne, jaką drogą pójdzie. Zablokował „lex TVN”, pytanie, czy podobnie zrobi z kolejnymi sądowymi ustawami Ziobry.

Jeśli PiS traci dziś punkty w sondażach, to nie z powodu sądów czy homofobii, ale z powodu szalejącej drożyzny, podnoszenia podatków przedsiębiorcom i skrajnej nieudolności w czasie trzeciej fali pandemii sprzed roku.

Tym ostrzejszą wojnę religijną i światopoglądową Kaczyński będzie prowadził, aby zminimalizować straty, utrzymać twardy elektorat i odebrać trochę wyborców Konfederacji, skoro w centrum politycznym i tak już wiele nie złowi. ●

Dominika Wielowieyska

Nowy numer



Skąd przyjdzie ocalenie? George Saunders mówi Katarzynie Surmiak-Domańskiej

„Ulisses” zamienia każdego w Odyseusza - twierdzi Jerzy Jarniewicz

Czy Zuckerberg jest winny złu Facebooka? Sprawdza Miłada Jędrzyk

Renata Lis o gorących nocach Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

Trzecia płyta Jakuba Józefa Orlińskiego

SZLACHETNOŚĆ I DUSZA
NIEŚMIERTELNA

• Jakub Józef Orliński podczas próby przed galą wręczenia Fryderyków w NOSPR w Katowicach, marzec 2020 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Anima Aeterna” potwierdza doskonałą formę polskiego kontratenora, który 23 listopada debiutuje w Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

Anna S. Dębowska

Anima Aeterna” jest bezpośrednią kontynuacją pierwszej solowej płyty Jakuba Józefa Orlińskiego, która nosiła tytuł „Anima Sacra” – duszę (anima) świętą zastąpiła dusza nieśmiertelna (aeterna).

Artyście ponownie towarzyszy orkiestra Il Pomo d'Oro, ale także chór pod dykcją Francesco Cortiego. Nad repertuarem pracował z Orlińskim Yannis François, śpiewak i muzykolog, współautor sukcesów jego poprzednich płyt wydanych przez koncern Warnera pod szyldem Erato.

François dysponuje olbrzymią wiedzą i znajomością muzyki baroku, pasjonuje go szperanie w starych archiwach i odnajdywanie zapomnianych rękopisów, z czego Jakub Józef Orliński korzystał, tworząc program dwóch poprzednich płyt („Anima Sacra”, „Facce d'amore”). Również na „Ani-

mie Aeternie” znajdziemy utwory wcześniejszej nienagrane.

Dopiskiem world-premiere recording (światowa premiera fonograficzna) opatrzone jest więc aria „Un giusto furore” z rzymskiego oratorium „Il David trionfante” Bartolomea Nucciego (1717-49) i pięcioczęściowy łaciński motet „Laudate pueri” Gennara Manny (1715-79), kompozytora szkoły neapolitańskiej. Motet Manny z piękną żalobną częścią „Quis sicut Dominus” z uczuciem wykonaną przez Orlińskiego i chór Il Pomo d'Oro jest szczególnie cennym znaleziskiem.

Nagranie powstało w lecie 2020 r. w Villa San Fermo w miejscowości Lonigo położonej między Padwą a Vicenzą. Jak mówił artysta, było to kilka miesięcy wytchnienia w pandemii, między jednym lockdownem a następnym, gdy życie koncertowe na moment wróciło do normy.

Do tego czasu kariera Orlińskiego była pasmem sukcesów i nagród, szybkim pochodem w górę po drabinie awansu – pandemia zatrzymała to wszystko na jakiś czas, artysta stracił wiele ciekawych an-

gaży, m.in. w berlińskiej Staatsoper Unter den Linden, gdzie miał śpiewać w premierze „Mitridate, Re di Ponto” Wolfganga Amadeusza Mozarta pod dykcją Marca Minkowskiego.

GŁOS CZYSTY JAK „ANIMA AETERNA”

Nagrana ponad rok temu płyta pojawia się w doskonałym momencie – 23 listopada Jakub Józef Orliński debiutuje w Metropolitan Opera House w Nowym Jorku jako Orfeusz we współczesnej operze „Eurydice” Matthew Aucoina. Trzy lata temu w wywiadzie dla „Wyborczej” mówił, że najtrudniej będzie mu się dostać na deskę Met ze względu na jej dość konserwatywny charakter i rzadkie przypadki wystawiania tam oper barokowych i współczesnych, w których obsadza się kontratenorów. Długo nie musiał czekać.

Wracając do płyty. Znakomicie otwiera ją aria z motetu „Barbara, dira, efferata” Jana Dismasa Zelenki, w której głos Orlińskiego wydaje się drzeć z emocji – slychać w nim heroiczny zapal, gniew z powodu świętokradztwa i lęk. Nie są to emocje wywołane afektem miłosnym jak w utworach z płyty „Facce d'amore”, ale efekt wokalny jest równie wspaniały.

Głos Orlińskiego jest wspaniałym nośnikiem barokowych afektów, tym bardziej że

artysta po mistrzowsku posługuje się stylową ornamentyką muzyczną, nie dla popisu czy estetycznego efektu, ale czyniąc z niej środek emocjonalnego wyrazu.

W niektórych utworach, np. arii z oratorium Nucciego, wydaje się, że głos polskiego śpiewaka nieco się zmienił, ściemniał, spoważniał, nabrał jeszcze bardziej altowych odcieni. A przecież nie stracił nic ze swej szlachetności i tego czegoś ujmującego czystego i niewinnego, jak tytułowa dusza nieśmiertelna. Czegoś, co tak zachwycało na pierwszej płycie z 2018 r. i co tak dobrze pasuje do utworów o sakralnym rodowodzie.

Głos ten jest nadal ruchliwy i lekki w ornamentach i figuracjach, sprężysty w ariach typu furioso, czysty w dużych skokach interwałów, plastyczny, jeśli chodzi o różnice dynamiki i artykulacji.

WYĆWICZONA PROSTOTA

Eksponowaną pozycję w programie „Animy Aeterny” ma Jan Dismas Zelenka (1679-1745), po którego muzykę Jakub Józef Orliński sięgnął już raz, nagrywając pierwszą płytę „Anima Sacra”, i do którego wraca na „Animie Aeternie”, zamieszczając aż dwa jego dzieła: motety „Barbara, dira, efferata” i „Laetatus sum”. Zelenka, czeski kompozytor o sześć lat starszy od Johanna Sebastiana Bacha, po studiach w Pradze trafił

SZA

Głos Orlińskiego jest wspaniałym nośnikiem barokowych afektów, tym bardziej że artysta po mistrzowsku posługuje się stylową ornamentyką muzyczną, nie dla popisu czy estetycznego efektu, ale czyniąc z niej środek emocjonalnego wyrazu

do Drezna, zostając tym samym nadwornym kompozytorem dwóch królów Polski i elektorów saskich – Augusta II Mocnego i Augusta III.

Motet „Laetatus sum” Zelenki przeznaczony jest na sopran, alt i orkiestrę – Orliński zaprosił do duetu egipską sopranistkę Fatmę Said, z którą wykonuje pięć z sześciu części tego motetu. Po pierwszym zaskoczeniu liczbą ozdobników, które wykonuje sopran (Said), a do którego z tą samą liczbą ornamentów dołącza alt (Orliński), słuchacz zaczyna się przyzwyczajać do słodko-radosnego, utrzymanego w jasnych barwach stylu tej muzyki i jej kunsztownej wokalistyki.

Głosy te harmonijnie i czysto się ze sobą łączą, słysząc jednak, że świat baroku bliższy jest polskiemu śpiewakowi. Orliński nie potrzebuje wyrazistej wibracji i innych wokalnych sposobów na „osłodzenie” melodii, które chętnie stosuje Fatma Said (duet „Rogate” – „Proście”, cz. III), wytrawna śpiewaczka operowa.

Jego głos brzmi prościej i szlachetniej. I – chciałoby się powiedzieć – skromnie, choć wiem, że owo wrażenie skromności jest – paradoksalnie – efektem olbrzymiego kunsztu wokalnego artysty i setek godzin ćwiczeń. ●

Jakub Józef Orliński



Anima Aeterna

Erato/Warner Music

Ocenzurowana wystawa w OFF Piotrkowska w Łodzi

Granice ekspresji

Sprawa „zaaresztowania” prac z cyklu „Wagina polska” ma dalszy ciąg – prokuratorskie zarzuty. Artystę grozi do dwóch lat więzienia. Już w czerwcu Marcelo Zammenhoff złożył zażalenie na działania prokuratury.

Małgorzata Szlachetka

O tej sprawie było głośno w Polsce. Pięć miesięcy temu na teren OFF Piotrkowska w Łodzi weszła policja. Funkcjonariusze na wniosek prokuratury „zaaresztowali” kilkanaście prac pokazywanych w ramach Fotofestiwalu, na wystawie „Archiwum regresywne” Marcela Zammenhoffa. Chodziło głównie o cykl „Wagina polska”, w którym zbliżenia wagin były zestawione m.in. ze zdjęciami polityków, różańca czy portretu Jana Pawła II.

Zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa wpływały 18 czerwca i później.

Jedną z osób, które oburzyły prace Marcela Zammenhoffa, była Agnieszka Wojciechowska van Heukelom, działaczka społeczna, która wcześniej startowała w wyborach na prezydenta Łodzi. – Taką obsceniczność trudno nazwać sztuką. Marne, wulgarne zdjęcia rozwartej waginy, a na jej tle symbole narodowe, zdjęcia papieża Jana Pawła II, kolejnych prezydentów Polski, obrazy Matki Boskiej, różaniec. W sposób oczywisty stanowi to złamanie przepisów kodeksu karnego (art. 196 kk i art. 137 kk) – tłumaczyła w czerwcu w rozmowie z „Wyborczą” Wojciechowska van Heukelom.

– Na ile nasz kraj jest dzisiaj otwarty i na ile można go dzisiaj nazwać krajem świeckim? To jest w tej chwili wielki problem społeczny, który manifestuje się na wszystkich poziomach. Polska sztuka jest obecnie w piekielnym regresie. Artysty środowiska prawicy nie odgrywają żadnej roli, lecz narzucają narrację – tak wówczas komentował tę sytuację prof. Józef Robakowski, artysta współczesny, historyk sztuki i kurator Fotofestiwalu w Łodzi.

Prof. Robakowski zwracał również w czerwcu uwagę, że zdjęcia z cyklu „Wagina polska” były pokazane za zamkniętymi drzwiami, na których były informacja, że to jest archiwum artysty, i ostrzeżenie „Wstęp tylko dla dorosłych!”.

Jednocześnie organizatorzy łódzkiego Fotofestiwalu wydali oświadczenie, w którym podkreślili, że wy-



• Marcelo Zammenhoff na swojej wystawie, z której policja zdjęła część prac FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

stawa została pokazana w części programu, w której zaprasza się „artystów do swobodnej wypowiedzi artystycznej”.

CZY TO JUŻ CENZURA SZTUKI?

Na „zaaresztowaniu” prac się nie skończyło. Prokurator przesłuchał kilkunastu świadków (nie tylko z Łodzi), a Marcelo Zammenhoffowi w ostatnich dniach postawiono zarzuty. Grozi mu do dwóch lat więzienia.

– To zarzuty dotyczące obrazy uczuć religijnych sześciu konkretnych osób poprzez publiczne znieważenie przedmiotów czci religijnej – w postaci wizerunków Matki Boskiej, Jana Pawła II i różańca – oraz znieważenia bandery Rzeczypospolitej Polskiej – potwierdza prokurator Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. I dodaje: – Podejrzany złożył wyjaśnienia, ale nie przyznał się.

Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa Łódź-Górna.

Zdjęcia z cyklu „Wagina polska” były pokazane za zamkniętymi drzwiami, na których były informacja, że to jest archiwum artysty, i ostrzeżenie „Wstęp tylko dla dorosłych!”

– Wezwany do prokuratury zostałem dosyć niedawno, pod koniec października. Stawiane mi zarzuty brzmią poważnie, ale ja absolutnie nie miałem zamiaru obrazy uczuć. To była wypowiedź artystyczna – mówi „Wyborczej” Marcelo Zammenhoff. I dodaje: – Najgorsze w tym wszystkim jest, że teraz artyści muszą się zastanawiać, czy przypadkiem nie obrażą czyichś uczuć religijnych. Niestety, ta sprawa ma jakiś wydźwięk polityczny.

ZAMMENHOFF SKŁADA ZAŻALENIE

Prokurator Krzysztof Kopania: – Prace zostały zabezpieczone jako dowody rzeczowe, zgodnie z procedurą. Prace należało poddać m.in. szczegółowemu oględzinom. Oczywiście ich autor ma prawo dokonać innej oceny. Zażalenie niezwłocznie przekazaliśmy do sądu, który teraz będzie decydował, czy zatrzymanie tych przedmiotów było zasadne.

Marcelo Zammenhoff jeszcze w czerwcu złożył zażalenie na działania prokuratury. Dziś ma się nim zająć łódzki sąd.

– Sąd zdecyduje, czy zajęcie dzieł sztuki w trakcie postępowania przygotowawczego prokuratury było zasadne. I czy przetrzymywanie tych dzieł nie realizuje jakiejś funkcji cenzury prewencyjnej i funkcji pozaprocesowej – mówi adwokat Bartosz Rodak, który reprezentuje Marcela Zammenhoffa. I dodaje: – Pytanie, czy działanie prokuratury nie było w tym przypadku zbyt gorliwe. Uważamy, że zostały naruszone podstawowe prawa i wolności związane z ekspresją i swobodą artystyczną wypowiedzi. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

DZIŚ, godz. 20.00

Co nas ocali? Rozmowa o przyszłości cywilizacji

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na Wyborcza.pl prenumerata

JACEK DUKAJ



Fot. Albert Zawada

Obejrzyj na: wyborcza.pl

PARTNER: JUTRON UCI
SIEGAJ ZA HORYZONT

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

Mimo alibi sąd uznał, że Daniel jest winny, i skazał go na 2,5 roku więzienia. I choć adwokat i detektyw znaleźli nowych świadków oraz dowody, śledztwa nie wznowiono.

Sprawę Daniela Gieldy, w przeszłości punkowego zaloganta, dziś męża, ojca trójki dzieci i społecznika, opisałem w reportażu półtora roku temu.

W 2013 roku wybrał się na koncert. Tam wdał się w awanturę z ochroną, dostał cios w twarz. Kilka miesięcy później, gdy o całej sprawie zdążył dawno zapomnieć, do jego drzwi zapukała policja. Na przesłuchaniu wrócili do sytuacji na koncercie. A na końcu pojawił się zarzut, że to Daniel – w odwecie za cios, jaki otrzymał od ochrony – kilka godzin później miał zaatakować nożem Tomasza N., brata właściciela klubu, w którym wcześniej się bawił.

KOSA

W sądzie wersja przedstawiona przez poszkodowanego i towarzyszącą mu podczas ataku dziewczynę nijak się nie klei.

Podczas tzw. rozpytania przez policję Tomasz nie był w stanie podać, kim był sprawca. Nie wiedział też, czy byłby w stanie go rozpoznać. Był za to pewien, że ten chciał go pozbawić życia. Dodał też, że właściciel klubu, przeglądając monitoring, dojrzał napastnika w klubie – choć właściciela przy napadzie nie było. Na nagraniu, które przekazał policji, nie widać twarzy napastnika. Tomasz nie powiedział też policji, że ów właściciel to jego brat.

Potem jednak obaj wskazali Daniela jako sprawcę napaści. Dodali, że tego wieczoru miał zatarg z ochroną, bo awanturował się w czasie imprezy. A uspokajającym go ochroniarzom miał grozić, że „dostaną kosę”. Przesłuchani przez policję pracownicy ochrony niczego takiego nie potwierdzili.

Nie wiadomo, dlaczego Tomasz N. nie zawiadomił policji (zrobiła to dopiero obsługa pogotowia) ani dlaczego podczas pierwszego przesłuchania nie potrafił wskazać sprawcy – zrobił to kilka miesięcy później, wyłącznie na podstawie okazanych przez policję zdjęć. W sądzie nie ma już żadnych wątpliwości, że sprawcą był Daniel.

Przed sądem mówił: – Jego twarz widziałem w klubie, jak otwierałem drzwi. Potem był bardziej zamaskowany, jednakże z racji swej profesji, bo zajmuję się dźwiękiem, byłem w stanie rozpoznać, że to był ten sam głos co mężczyzna, który rozmawiał ze mną w drzwiach klubu Alibi.

Towarzysząca mu kobieta najpierw twierdziła, że nie zna napastnika, później – że widywała go na koncertach.

– Obecny na sali oskarżony to na sto procent ten sam mężczyzna, którego najpierw widziałam w drzwiach wejściowych klubu Alibi, a który potem zaatakował pokrzywdzonego. Gdy pierwszy raz go zobaczyłam, miał naciągnięty na twarz szalik, który wchodził na początek nosa, ust nie było widać. Na głowie miał kaptur, który opadał mu do połowy czoła. Widziałam fragment nosa, oczy, część czoła i fragment zarostu na twarzy pod szalikiem. Gdy sprawca zaatakował pokrzywdzonego, to też miał na twarzy szalik naciągnięty tak samo, ubrany był w tę samą bluzę, na głowie też miał kaptur – zeznała.

Zeznania Tomasza N. i towarzyszącej mu Pauliny Sz. to więc jedyne, czym dysponowała prokuratura.



FOT. TOMASZ SZAMBELAN / AGENCJA WYBORCZA.PL

W śledztwie kluczili: raz twierdzą, że sprawca napadu podbite miał oko lewe, raz, że prawe.

WYPADEK

Daniel w sądzie nie przeczył, że był w klubie i miał zatarg z bramkarzami, po którym jednak udał się do domu. Przedstawił niepodważalne, wydawałoby się, alibi. W czasie, gdy Tomasz N. został zaatakowany (na podstawie zabezpieczonych zapisów z monitoringu, prokuratura i sąd przyjmują, że doszło do tego o godz. 1.11 w nocy), on półtora kilometra dalej, pod swoim blokiem, spowodował samochodowy wypadek.

– Mieszkamy niecałe półtora kilometra od tego klubu. Daniel wrócił około pierwszej – opowiadała mi jego żona Małgorzata. – Miał opuchnięte prawe oko i bluzę brudną od krwi. Przebrał się, założyłam mu na oko opatrunek i pojechał na pogotowie.

Kierując autem z opuchniętym okiem, Daniel wpadł w poślizg. Uderzył w kilka zaparkowanych samochodów. Został za to ukarany mandatem, a policja jako godzinę zdarzenia w dokumenty wpisała – co bardzo ważne – godzinę 1.15.

Sąd pierwszej instancji uznał, że nie mógł być w dwóch miejscach jednocześnie, i uniewinnił Daniela. Prokuratura i poszkodowany, jako oskarżycieli posiłkowi, odwołali się jednak od wyroku, a sąd drugiej instancji cofnął sprawę do ponownego rozpatrzenia. Gdy analizował ją inny skład sędziowski, zgromadzone w sprawie dowody interpretował zgoła inaczej. I skazał Daniela na karę dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu. Poszkodowany Tomasz N. wydawał się z wyroku zadowolony. Tym razem odwołał się jednak Daniel. Bo uważa, że jest niewinny. I prokurator, który jest zdania, że za sądzonego czyn sprawcy należy się kara bezwzględnego więzienia. Taką też karę w październiku 2018 roku orzekł Sąd Okręgowy we Wrocławiu.

Trzy minione lata Daniel wraz z rodziną i przyjaciółmi walczą o uznanie go za niewinnego. Na pewien czas, z uwagi na sytuację zdrowotną i fakt, że jest jedynym żywicielem rodziny, udaje im się wstrzymać wykonanie kary. W tym czasie wynajęci przez niego adwokaci i prywatny detektyw prowadzą własne, nieoficjalne śledztwo. W kwietniu ub. roku temat po „Wyborczej” podejmuje „Magazyn śledczy Anity Gargas” z TVP. A dziennikarka, jedna z apologetek „dobrej zmiany”, piętnuje w nim „błędy i zaniechania popełnione przez policję, prokuraturę i sądy”.

– W tej sprawie skazano człowieka, który aby dokonać tego przestępstwa, musiałby pobić rekord

świata w biegu na 1000 metrów – już w pierwszych słowach programu ocenia Gargas. – Alibi miało tu kolosalne znaczenie, jednak z jakichś względów organa ścigania uznały, że można je zignorować.

NA SUMIENIU

Od emisji programu mija półtora roku. 30 lipca br. pełnomocnik Gieldy, mec. Jarosław Szymczyk, składa w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu wniosek o wstrzymanie wykonania kary i wznowienie zakończzonego już postępowania. Wytyka w nim błędy popełnione przez sądy niższych instancji, przede wszystkim jednak dołącza cały zestaw nowych dowodów. I świadków, których przesłuchanie mogłoby zmienić zapadły wyrok, a do których udało się dotrzeć wynajętemu przez rodzinę Daniela detektywowi Markowi Bartosowi. To m.in. była konkubina Tomasza N., która oglądając program w TVP, miała powiedzieć obecnemu partnerowi, że „w tej sprawie skazano niewinnego człowieka”. Mężczyzna ten po jego emisji sam skontaktował się z Danielem.

„Tomasz, Waldek i Paulina mają na sumieniu porażenie Ciebie (...) szukali kozła ofiarnego” – napisał do niego na Facebooku. I dodał, że przed przesłuchaniem przez policję Tomasz N. ustalał wersję swoich zeznań ze starszym bratem Waldemarem, właścicielem klubu, w którym odbywał się koncert. Tłumaczy, że atak na Tomasza mógł być formą wewnętrznych porachunków i ostrzeżenia dla brata za długi, jakie ten rzekomo miał mieć „na mieście”.

– Daniel się później z nim spotkał i usłyszał od niego osobiście, że jest przypadkową ofiarą jakichś porachunków. I że zarówno Tomasz, jak i jego brat Waldemar bardzo się tej sprawy boją. I wcale nie są szczęśliwi, że trafiła ona do sądu – mówi mi żona Daniela, Małgorzata Gielda.

Jeden ze znajdujących się wówczas w klubie mężczyzn – partner zatrudnionej w nim kelnerki – w rozmowie z detektywem podważa słowa Tomasza N. i towarzyszącej mu kobiety, którzy w sądzie zeznali, że Daniela rozpoznali, bo niedługo przed atakiem pukał do drzwi klubu i czekał na nich na zewnątrz. Mężczyzna, który wypuszczał ich wtedy z klubu, zaprzeczył, że taka sytuacja w ogóle miała miejsce.

Wreszcie jedna z pracownic lokalu, w którym odbywał się koncert, która również miała rozpoznać napastnika w Danielu Gieldzie, w rozmowie z detektywem miała przyznać się do tego, że nie jest pewna, czy wskazała właściwą osobę.

JACEK HAREUKOWICZ

.....



Superstrzelec nasz powszedni

W swoim setnym meczu w Lidze Mistrzów Robert Lewandowski odzyskał pozycję lidera w klasyfikacji strzelców, a Bayern dzięki zwycięstwu nad Benficą 5:2 jako pierwszy awansował do 1/8 finału.

Rafał Stec

W bardzo odległej przyszłości, za siedmiuset meczami i siedmiuset trofeami, gdy Robert Lewandowski wreszcie zdejmie korki na zawsze – po czterdziestce chyba się zmęczy? – polski kibic poczuje pustkę o rozmiarach, jakich dzisiaj nie zdołałby sobie nawet wyobrazić.

O ile bowiem można się spierać, kto wśród naszych wielkich współczesnych sportowców jest największy, o tyle nie ulega wątpliwości, że kapitan piłkarskiej reprezentacji kraju dostarcza pozytywnych wrażeń częściej niż ktokolwiek inny – również ze względu na specyfikę dyscypliny pozwalającej błyszczeć co kilka dni przez (prawie) okrągły rok. Adam Małysz czy Kamil Stoch też zadziwiali bezlitosną dla rywali regularnością, ale na nartach skacze się tylko zimą. Lewandowski niszczy system tydzień w tydzień. Jak nie w klubie, to w reprezentacji, jak nie w Bundeslidze, to w Lidze Mistrzów. Bohater czterech pór roku.

Kiedy we wtorkowy wieczór kiepsko uderzył z rzutu karnego, wielu widzom mogło



FOT. MATTHIAS SCHRADER / AP

wręcz wyrwać się westchnieniem, że takie epizody trochę Polaka uczłowieczają. Strzelanie z jedenastu metrów też opanował przecież do perfekcji – jest w tej konkurencji skuteczniejszy od wszystkich zawodników rywalizujących w dużym futbolu, w Lidze Mistrzów nie spudłował nigdy wcześniej. A w meczu z Benficą bawił się jak zwykle. Najpierw sam strzelił gola, a potem obsłużył asystą Serge'a Gnabry'ego. Było 2:0, w serwisach sportowych rozbłysnęła informacja, że przed Lewandowskim nikomu nie wystarczyło ledwie

100 występów w Champions League, by zdobyć 79 bramek.

Polak wymazuje statystyki jak opętany, więc i tę, jakże ładną, po przerwie jeszcze upiększył. Tym razem pokonał lizbońskiego bramkarza subtelną podcinką. Podwyższył na 4:1 i stało się jasne, że monachijczycy zagwarantują sobie udział w 1/8 finału na dwie kolejki przed końcem fazy grupowej (tego samego dokonał inny „polski” klub – Juventus – ze stojącym w bramce Wojciechem Szczęsnym). A potem dorzucił kolejne trafienie,

znów ujmujące technicznie, i z pozycji wielocelidera snajperskiego rankingu przesunął się na wyraźnego lidera – grającego dla Ajaxu Amsterdam Sébastiena Hallera wyprzedza już o dwie bramki.

Wszystko to dzieje się cztery tygodnie przed ceremonią wręczenia nagród w najbardziej prestiżowym plebiscycie w futbolu. 29 listopada dowiemy się, czy Złotą Piłkę, przyznawaną przez „France Football” graczowi numer jeden na planecie, odbierze Lewandowski czy Leo Messi. Z przecieków wynika, że innych poważnych kandydatur nie ma.

Gdyby futbol sprowadzić do dorobku strzeleckiego, faworyt ostalby się jeden. Polak najpierw latami próbował doścignąć jako snajper właśnie Argentyńczyka i Cristiano Ronaldo – megagwiazdorów, którzy zdominowali boiska na przynajmniej dekadę – następnie się z nimi zrównał, potem obu wyprzedził, aż wreszcie im uciekł. Wszystkim innym atakującym zresztą też. Biorąc pod uwagę wszystkie rozgrywki, klubowe oraz drużyn narodowych, w bieżącym roku kalendarzowym wbił już 58 goli, czyli o kilka worków więcej niż kolejni najsukuteczniejsi gwiazdorz – Erling Haaland (43), Ronaldo (41), Messi (40), Kylian Mbappé (38), Karim Benzema (33), Harry Kane (33) i Memphis Depay (32).

Dla rywali jest już jak znikający punkt, nawet nie wiedzieliby, jak ruszyć w pościg. ●

wyborcza.pl

● **O wczorajszych meczach Ligi Mistrzów**
czytaj na Wyborcza.pl/sport

Hubert Hurkacz gra o ATP Finals

Polak awansował do III rundy turnieju Masters 1000 w Paryżu, w niej teoretycznie także będzie faworytem meczu – zagra z Niemcem Dominikiem Koepferem.

Halowy paryski Masters to dla Hurkacza turniej podwyższonego napięcia. Niewiele brakuje mu do tego, by bawicznie zwyciężyć najlepszy sezon w karierze, czyli zakwalifikować się do gwiazdorskiego turnieju ATP Finals w Turynie, który rozpocznie się 14 listopada. Wystąpi w nim ośmiu najlepszych singlistów (i par debloych) według rankingu ATP Race, obejmującego starty tylko w aktualnym sezonie. Pula nagród dla nich wyniesie 7,5 mln dol. Straty poniesione w Paryżu będzie można jeszcze spróbować odrobić w Sztokhol-

mie, ale tam punktów do zdobycia jest o wiele mniej niż we Francji.

Jeszcze niedawno Hurkacz zajmował miejsce uprawniające go do udziału w ATP Finals, ale pod koniec października przegrał w Wiedniu już w I rundzie z Andym Murrayem, a jego rywal (prywatnie: przyjaciel) w rywalizacji o występ w Turynie Jannik Sinner doznał aż do półfinału. I przed turniejem w Paryżu to 20-letni Włoch zajmował ósme miejsce w tabeli. Hurkacz spadł na 10., ale dziewiąty Rafael Nadal skończył już sezon, więc to Polak de facto zajmuje jego lokatę.

Różnica między Sinnerem i Hurkaczem wynosiła po turnieju w Wiedniu ledwie 60 punktów, obaj zatem wiedzieli, że każdy mecz w Paryżu jest wyjątkowo drogo-cenny, bo już zwycięstwo w II run-

dzie (obaj w I mieli wolny los) daje 90 punktów. To zapewniło również dodatkową motywację znajdującemu się tuż za Hurkaczem – 80 punktów za nim – Cameronowi Norriemu, Brytyjczykowi, który w październiku triumfował w Indian Wells (wygrał wczoraj z Amerykaninem Reillym Opelką, ATP 25, i jest w III rundzie).

Urodzony we Wrocławiu Hurkacz w II rundzie zmierzył się z Amerykaninem Tommym Paulem, który był mistrzem juniorskiego French Open i wicemistrzem US Open, Hurkacz singlową karierę młodzieżową miał znacznie mniej efektowną (za to w deblu doszedł do finału Australian Open).

Paul jest obecnie 53. w rankingu ATP, Hurkacz – 10. Polak nadal jest niesamowicie sumienny, wiadomo,

że nad tenisowymi notatkami przygotowywanymi mu przez trenera Craiga Boyntona siedzi tak długo, że chyba nawet studenci medycyny byliby pod wrażeniem.

W pierwszym secie Hurkacz wygrywał już 5:0. Wszystko szło pięknie, a to, co w notatkach, przekładane było perfekcyjnie na kort, aż nagle dopadło Polaka coś w rodzaju „pustki w głowie”. Paul wygrał pięć gemów z rzędu i miał kilka szans na jeszcze jedno przełamanie. Hurkacz odzyskał jednak przytomność i jakoś się obronił. Objął prowadzenie 6:5 i chwilę później przełamał Amerykanina, wygrywając pierwszą partię.

Na początku drugiej obaj utrzymywali swoje podania, w siódmym gemie serwis stracił Hurkacz. Paul wygrywał 4:3, a następnie 5:4. I ser-

wował, by wyrównać stan meczu. Wyrównał jednak – stan seta – Hurkacz. I następnie to on wyszedł na prowadzenie 6:5. Przy serwisie rywała prowadził już 30:0, ale zdołał on doprowadzić do tie-breaka.

W nim lepszy był Hurkacz. Po godzinie i 49 minutach wygrał 7:5, 7:6 (4).

W III rundzie nasz reprezentant zagra z Niemcem Dominikiem Koepferem, który w Paryżu pokonał już Andy'ego Murraya i świetnego Kanadyjczyka Felixa Augera-Aliassime'a.

Mecz w II rundzie Jannika Sinnera z nie mniej od niego zdolnym Hiszpanem Carlosem Alcarazem zakończył się po zamknięciu tego wydania.

Transmisje turnieju w telewizji Polsat Sport Extra. ●

Marek Deryto

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Żywcu Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt VI Ns 41/08 z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Wojewodę Śląskiego o zezwolenie na złożenie świadczenia do depozytu sądowego, postanowieniem z dnia 26 sierpnia 2008 roku zezwolił Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez Wojewodę Śląskiego na złożenie do depozytu sądowego kwoty 7.069 (siedem tysięcy sześćdziesiąt dziewięć) złotych tytułem odszkodowania za nabyte udziały na rzecz Skarbu Państwa w nieruchomości, położoną w gminie Radziechowy - Wieprz, obręb Wieprz, a obejmującej działkę nr 540/1 o powierzchni 1326 m², objęta KW BB1 Z/00118201/7 z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi na rzecz osoby lub osób, które udokumentują tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości na dzień wydania decyzji z dnia 14 marca 2007 r.

Sąd Rejonowy w Żywcu wzywa wierzyciela (tj. osobę lub osoby, które wykażą, iż przysługuje jej prawo do wierzytelności objętej wnioskiem) do niezwłocznego odbioru w terminie najpóźniej 3 lat liczonych od dnia 16 września 2021 roku niżej wymienionego depozytu przechowywanego w Sądzie Rejonowym w Żywcu w postaci: **kwoty 7.069 (siedem tysięcy sześćdziesiąt dziewięć) złotych z należnymi odsetkami do dnia wypłaty.**

Zgodnie z art. 2 i art. 4 ww. ustawy, w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia 9 września 2021 r., z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa, Na podstawie art. 8 ww. ustawy koszty przechowywania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony. Depozyt może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego ww. kosztów.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnieśli i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: jod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informację o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępca dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

